Redakcja Karola 2 — Telefony: 138-28, 102-28
Administracja Karola 2, Telefon 182-48.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

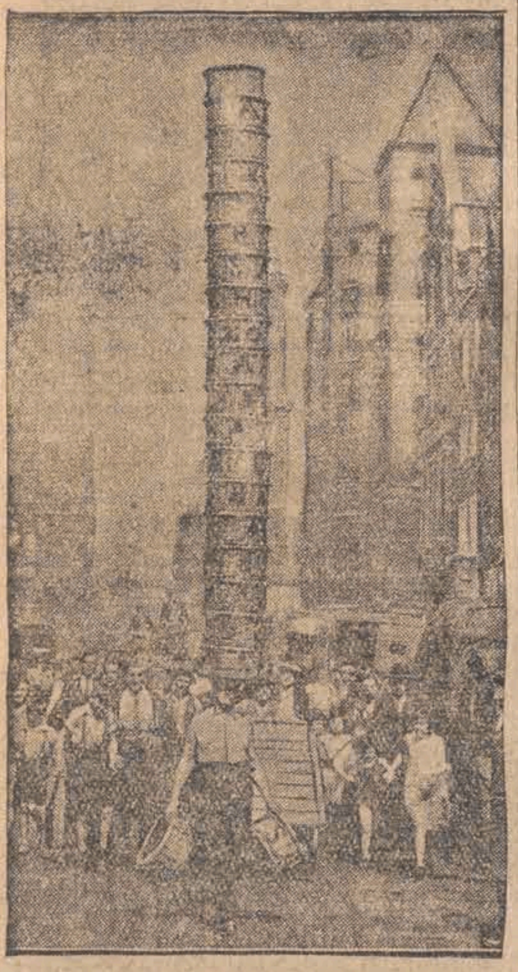
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata z 2 książkami miesięcznie 3 zł. 80 gr.
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 232 — Łódź, wtorek 23 sierpnia 1932 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. strona 5 łam. w tekście 40 gr. nekrologi 25 gr. zwyczajne 15 gr., strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr.; dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. droższe; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. droższe. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Też mistrz.



Na wielkim londyńskim targu jarzyn i owoców w Covent Garden urządzają co roku tragarze mistrzostwa w przenoszeniu koszów. Na ostatnich zawodach zwycięzca Jimmy Sairsbury osiągnął rekordowy wynik, przenosząc na głowie 19 koszów.

Czy sądy doraźne przywrócą spokój w Niemczech?

Groźne zaburzenia w Bytomiu

z powodu wyroków śmierci na hitlerowców.

Bytom, 23 sierpnia. Wyrok śmierci na 5 hitlerowców wywołał burzę wśród narodowych socjalistów. Wierzyli oni do ostatniej chwili w swoją bezkarność. Zaburzenia rozpoczęły się już na sali sądowej.

Podczas odczytywania wyroku i motywów panowała w sali absolutna cisza.

Kiedy przewodniczący skończył, podniósł się przywódca grupy wschodniej bojówek narodowo - socjalistycznych Heines, który wraz z kilkoma przywódcami narodowo - socjalistycznymi przysłuchiwał się rozprawie i zawołał głośno: „Naród niemiecki będzie w przyszłości

wydawał inne wyroki.

Wyrok bytomski będzie pochodnią wolności niemieckiej. Niech żyje Hitler!"

Powstał ogromny hałas i zgiełk na sali. Wielka część publiczności i dziennikarzy powstała i zaczęła wołać: Niech żyje Hitler!

Okrzyki te przeniosły się błyskawicznie

na ulicę.

Zbiegły się tysiące ludzi przed sąd, tak, że policja musiała tłum rozpędzać pałkami gumowemi. Tak samo umundurowanych bojówkarzy narodowo - socjalistycznych policja rozpędziła pałkami.

Kiedy Heines wyszedł z towarzyszami na ulicę, tłum przywitał go znowu entuzjastycznemi okrzykami „Heil Hitler." Wszędzie na ulicach panuje bardzo podniecony nastrój. Demonstracje te

powtarzają się bezustannie.

Liczne okna wystawowe sklepów żydowskich zostały rozbite, zdemolowano również lokal miejscowego organu socjal - demokratycznego. Policja jest w ostrem pogotowiu, liczne oddziały policji ustawiono w różnych punktach miasta. — Wskutek oporu tłumów policja

dała liczne strzały

w powietrze.

Dżentelmen ze stali.



U wejścia na wystawę radjową w Londynie ustawiono „robota", który jest arcydziełem mechaniki i radjotechniki. Wita on wchodzących i odpowiada na pytania w 9 językach.

Dzisiaj rano nastąpił w Rzymie start

do drugiej części lotu dookoła Europy.

Rzym, 23 sierpnia (Tel. specj. Echa). Dzisiaj rano od godziny 6 do godziny 6.40 wystartowali z lotniska Littorio uczestnicy raidu do drugiej części lotu dookoła Europy. Start odbył się

w dziewięciu grupach.

Ogółem wystartowało 32 maszyny, z tego 5 polskich, 12 niemieckich, 5 francuskich, 3 czechosłowackie, jedna szwajcarska i sześć włoskich. Jedna z niemieckich maszyn pilotowana przez Junga, doznała podczas startu

złamania osi koła,

wskutek czego musiała pozostać.

Polscy piloci czują się doskonale i maszyny ich pracują nienagannie. Włosi uważają polskich pilotów za swoich najniebezpieczniejszych rywali.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Sensacyjne zeznanie na łożu śmierci

galernika-studenta w Gujanie francuskiej.

Tajemnica poćwiartowanych zwłok warszawskiego kupca.

Warszawa, 23 sierpnia. Z Francji nadeszła do Warszawy wiadomość o sensacyjnej sprawie, mającej związek z Warszawą. W r. 1918 został zamordowany w Warszawie znany kupiec Łabędź, który po rozwodzie z żoną zamieszkał w kawalerskim pokoju przy ul. Chłodnej i był stałym bywalcem potajemnego domu gry.

Pewnego dnia Łabędź zniknął. Po raz ostatni widziano go w domu gry przy ul. Mokotowskiej, gdzie wygrał większą sumę pieniędzy, potem wszelki ślad po nim zaginął.

Po pewnym czasie w jednej z piwnic przy Alei 3 Maja znaleziono zawiniątko, zawierające ubranie Łabędzia, klucze od jego mieszkania i kluczyk od safesu bankowego. Ubranie było

całe przesiąknięte krwią.

Nie ulega wątpliwości, że Łabędź padł ofiarą zbrodni.

Po upływie kilku dni w pałacu hr. Zamoyskiego przy ul. Senatorskiej znaleziono zawinięte w papier ręce ludzkie. Paczka ta — jak stwierdzono — była przerzucona od strony Ogrodu Saskiego. Nazajutrz znaleziono znów taki pakunek,

zawierający nogi ludzkie

na dziedzińcu szpitala Wolskiego. Po pewnym czasie odnaleziono w dole kloacznym głowę i tułów.

Po zestawieniu wszystkich części stwierdzono, że były to porąbane zwłoki Łabędzia. Wszczęte wówczas dochodzenia doprowadziły do aresztowania kelnerki kawiarni przy ul. Złotej, z którą Łabędź utrzymywał bliższe stosunki. W międzyczasie jednak zaczęło się w Warszawie rozbrajanie Niemców, a kelnerka w ogólnem zamieszaniu została zwolniona, zaś cała sprawa poszła w zapomnienie.

Przed kilku laty do warszawskiego urzędu śledczego zgłosił się pewien chorąży wojsk polskich, który zawiadomił, że żona jego brała udział w zamordowaniu pewnego kupca, a zeznała to w przystępie szczerości. Wszczęte przez ówczesnego naczelnika urzędu śledczego Suchenka dochodzenia, stwierdziły, że chodzi właśnie o zamordowanego Łabędzia, jednakże przeciwko żonie owego chorążego nie udało się wówczas zebrać żadnych dowodów i w rezultacie została zwolniona.

Obecnie w miejscowości Cayeane w Gujanie francuskiej zmarł przebywający tam w więzieniu niejaki Józef Sikor, były student medycyny w Warszawie, który przed śmiercią

napisał list z wyznaniem,

że w r. 1918 wraz z kobietą, której nazwiska nie wymienia, zamordował swego przyjaciela, kupca Łabędzia.

Tym sposobem zagadka morderstwa Łabędzia została już częściowo rozwiązana. W związku z tem władze postanowiły wznowić w całej tej sprawie dochodzenia.

Szczegóły katastrofy automobilowej pod Chojnicami.

Zalakowane pęknięcie resoru

spowodowało śmierć dwojga osób.

Chojnice 23.8. — Na szosie Charykowo-Chojnice wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa.

Po południu wyjechał z Chojnic własnym samochodem adwokat dr. Żak w towarzystwie swej żony, córki i syna oraz lekarza wojskowego d-ra Boreckiego. W pobliżu Karolewa

pękł przedni resor.

Szofer widząc niebezpieczeństwo puścił w ruch hamulce, jednak było już zapóźno. Samochód wpadł na przydrożne drzewo i rozbił się. Żona d-ra Żaka i córeczka, które uderzyły głowami o drzewo, wskutek pęknięcia czaszki

zmarły w kilka godzin po wypadku,

7-letni syn d-ra Żaka doznał złamania ręki i odniósł szereg ran od szkła.

Na miejsce katastrofy udała się komisja sądowo-lekarska, która dokonała wizji lokalnej, stwierdzając, że resor

pęknięty był oddawna.

Dr. Żak kupił ten samochód przed kilku tygodniami. Wobec tego jednak, że pęknięte miejsce było zalakowane, kupiec nie zauważył defektu. Również wojewódzka komisja do badania pojazdów mechanicznych z tego samego powodu nie zauważyła pęknięcia resoru. Szofer samochodu oddany został pod nadzór policyjny.

Katastrofa samochodowa w Wiśle

Pięć osób ciężko rannych.

Z Katowic donoszą:

W Wiśle (Śl. Cieszyński) wydarzył się straszny wypadek samochodowy, w którym 4 osoby zostały bardzo ciężko, a 3 lekko ranne. Samochód ciężarowy firmy „Śląska Spółka Techniczna" jechał z Wisły z błyskawiczną szybkością

nieprzepisowa strona

i zderzył się z nadjeżdżającym z przeciwnej strony samochodem osobowym.

Zderzenie samochodów było tak silne, że dwie kobiety zostały wyrzucone z samochodu, zatoczyły w powietrzu łuk nad mostem i

wpadły do rzeki.

Samochody zostały doszczętnie zdruzgotane. Szofer oraz pasażerowie samochodu osobowego: dr. Twardowski z Kielc, jego żona p. Oppenheim z Warszawy i p. Sznupa z Warszawy odnieśli bardzo ciężkie okaleczenia i w stanie beznadziejnym zostali odwiezieni do najbliższego szpitala. Lekko ranni zostali dr. Zakrzewski z Kielc i szofer Śliwka.

Samochód osobowy był własnością p. Błaszczyka, wójta z Ustroniu. Ofiarami wypadku są goście kuracyjni z Ustronia.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.90, w płaceniu 8.89; dolar złoty w żądaniu 8.95, w płaceniu 8.94; funt angielski w żądaniu 31.20, w płaceniu 31.00; rubel złoty w żądaniu 4.75 w płaceniu 4.70; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35.00

Sowiety zapłacą Francji długi

jeżeli otrzymają kredyty na 40 lat!

Paryż, 23 sierpnia. — Francusko-sowieckie pertraktacje o zawarcie paktu nieagresji weszły w nowe stadjum. Ambasador sowiecki Dowgalewski otrzymał nowe dyrektywy w sprawie rokowań:

1) Rząd sowiecki gotów jest podjąć się spłaty przedwojennych długów po ich częściowej konwersji. Spłata nastąpiłaby **w przeciągu 60 lat** po 60 miljonów rubli złotych rocznie.

2) Rząd francuski usunie wszelkie przeszkody w sprawie dyskonta weksli sowieckich w bankach francuskich oraz udzieli gwarancji na przeciąg 40 lat na kredyty związane z zamówieniami sowieckiemi.

3) Pakt o nieagresji będzie uzupełniony jeszcze protokółem dodatkowym o wzajemnej nieagresji gospodarczej, wzajemnem niepopieraniu akcji wywrotowej itd.

4) Rząd sowiecki domaga się dopuszczenia **wewnętrznych pożyczek sowieckich** na giełdę paryską.

5) W sprawie Bessarabji stanowisko Sowietów nie uległo zmianie.

Międzynarodowy raid samolotów turystycznych.





Przez Warszawę przeleciało 40 uczestników międzynarodowego raidu samolotów turystycznych dookoła Europy. Samoloty polskie, prowadzone przez wytrawnych pilotów mają w tych zawodach poważne szanse na zajęcie czołowych miejsc. Na fotografjach widzimy reprezentantów Polski pilotów Karpińskiego (lecącego na maszynie konstrukcji Polskich Zakładów Lotniczych) i Zwirkę (na aparacie „RWD 6"), który w czasie postoju na lotnisku mokotowskiem wita się ze swym synkiem.

Pięć wyroków śmierci za bestjalskie morderstwo w Potempie



Wczoraj w trzecim dniu procesu bytomskiego o zamordowaniu robotnika Piecucha przez bojówki hitlerowskie zakończono postępowanie dowodowe. O godz. 16 min. 45 sąd specjalny w Bytomiu ogłosił wyrok przeciwko 9 szturmowcom hitlerowskim, którzy brali udział w zamachu na robotnika Piecucha w Potempie. Na karę śmierci skazani zostali Kottisch, Müller, Wolnitzi, Greupner za zabójstwo na tle politycznem. Główny oskarżony Lachman został również skazany na karę śmierci za podżeganie do mordu. Oskarżony Hope na 2 lata ciężkiego więzienia. Trzej pozostali oskarżeni zostali uwolnieni. Na zdjęciu: Ława oskarżonych.

Pierwszy krok na drodze walki z bezdrożami.

Szosa asfaltowa Warszawa - Radom

jesienią zostanie oddana do użytku.

Warszawa 23. 8. Stan dróg w okolicach stolicy ulegnie wkrótce radykalnej poprawie.

Podsekretarz stanu w min. komunikacji inż. Gallot dokonał szczegółowej inspekcji stanu dróg w okolicy podwarszawskiej. W czasie tej inspekcji wicemin. Gallot zapoznał się z robotami prowadzonemi przez firmę Puricelli na trasie

Warszawa—Grójec—Radom.

Na odcinku tym buduje się 22 kilometry szosy z kostki bazaltowej, oraz 48 kilometrów wspaniałej szosy asfaltowej. Roboty te prowadzone są intensywnie, tak, że jeszcze w tym roku należy oczekiwać ich ukończenia. W ten sposób droga Warszawa—Radom będzie w tym roku prawie całkowicie gotowa z wyjątkiem 10 klm. tuż przed Radomiem. Do robót tych dołączona jest również budowa szos nowoczesnych przez miasta Grójec i Tarczyn. Wicemin. Gallot odbył konferencję z przedstawicielem firmy Puricelli na temat przyśpieszenia robót na trasie Warszawa—Spała. Najgorszy odcinek tej drogi będzie wkrótce naprawiony. Na odcinku Warszawa—Błonie—Sochaczew roboty nad układaniem nawierzchni, klinkerowej są w pełnym toku, tak, że 6 klm. drogi jest już gotowe. Do końca sierpnia br. zakończony będzie najgorszy odcinek przez Błonie. W kierunku na Sochaczew droga zostanie poprawiona a w roku przyszłym przerobiona na nawierzchnię klinkerową. W tym roku czynione są wysiłki, aby poprawić jeszcze drogi do Modlina przez Zegrze, oraz przez Radzymin do Wyszków.

Z prac przedsięwziętych w innych okręgach, podkreślić należy budowę drogi długości 60 kilometrów między Krakowem, a Myślenicami. Będzie to droga asfaltowa. W przyszłym roku przewidziana jest budowa ciężkiej nawierzchni ze Śląska do Krakowa długości 77 kilometrów, oraz z Myślenic do Zakopanego.

Roboty te wykończone będą częściowo z sum uzyskanych z funduszu drogowego, częściowo zaś na ... kach kredytowych.

Za kulisami lotu awjonetek.

Nieufność Włochów do bufetów.

Udział w zawodach lotniczych, o tak dużem znaczeniu jak międzynarodowe zawody turystyczne, które decydują o długoletniej przewadze w dziedzinie lotnictwa sportowego, jest z wielu powodów trudny. Wymaga nietylko doskonałych maszyn i zdolnych wypróbowanych pilotów.

Nietylko te elementy

decydują o powodzeniu.

Konkurencja nie śpi. Jeden zawodnik patrzy drugiemu na palce. Jeden pilnuje drugiego by przypadkiem nie wszedł mu w drogę. Specjalistami pod tym względem są Włosi Szczególną „opieką" otaczają ekipę polską która jest dla nich najgroźniejszą rywalką.

W sferach lotniczych krążą wesołe anegdotki o tem, jak to Włosi wyczyniali w Berlinie „czary" dookoła naszych hangarów. Przechodząc obok naszych zgrabnych i zwinnych „RWD. 6" nie zapominali nigdy

trzykrotnie splunąć,

tak na wszelki wypadek, może to pomoże. Zdarzyły się i inne „czary". Łamanie słomki, chwytanie się za ostatni guzik marynarki, no i wiązanie supełków na sznurku w celu pozbawienia przeciwników męstwa. Tych zażegnywań nie obawiali się nasi piloci. Zachodziła natomiast możliwość znacznie groźniejszych czarów.. takich, jakie zdarzyły się w Barcelonie przed dwoma laty, kiedy to przy jednej z naszych maszyn

przedziurawiono zbiornik z benzyną

Na wszelki wypadek w Berlinie plombowano na noc hangary, w których stały polskie maszyny, plombowano pozatem samoloty. Nie dość na tem Czuwano, by przypadkiem jakaś „siła wyższa" nie uszkodziła naszych maszyn Szef polskich mechaników p. Tarnowski nie spał nocami.

Najbardziej dyscyplinowany i jednolity zespół włoski unika stołowania się w cudzoziemskich bufetach na lotniskach. Włosi dbają by ich zawodnicy nie zachorowali. Wszak niewiadomo co może się stać. Bagatelna niestrawność żołądka może wyprowadzić z formy najtęższego zawodnika.

Dlatego to w Warszawie i w Krakowie. Włosi omijali nieufnie bezpłatne bufety na lotnisku. Taki był nakaz zgóry.

Słynna pisarka i uczestniczka procesu

o Ricie Gorgonowej.

Psychologiczna zagadka kobiety.

Lwów, 23 sierpnia. P. Elga Kern ogłosiła swe wrażenia z procesu Rity Gorgonowej.

Zajmowałam się przez długi czas wyłącznie psychologją osobników żeńskich. Obserwowałam dziewczynki od ich najwcześniejszego rozwoju, dzieci zdrowe i chore, jako stanowiące przejście od normy do nienormalności. Uprawiałam studja w szkołach, szpitalach i domach karnych. Pozatem badałam osobniki żeńskie w różnych sytuacjach gospodarczych i społecznych, o czem świadczą moje prace.

Miałam sposobność w wielu wypadkach porównać moje dane końcowe z wynikami kolegów i zawsze okazało się, że dotarłam najgłębiej

do przeżyć dziewczynek i kobiet,

nawet w wypadkach specyficznie trudnych.

Nie może wtedy zadziwić nikogo, że próbowałam poddać ocenie osobowość Rity Gorgonowej, t. z. usiłowałam sprowadzić do wspólnego mianownika jej zachowanie się podczas różnych stadjów przewodu sądowego, jej los wraz z warunkami, w jakich tkwiło jej życie i to, co o niej mówiono.

W tym samym stopniu, jak udało mi się znaleźć zgodność między jej poprzedniem życiem, w którem nie brakło głębokiego tragizmu, a jej postawą, tak zupełnie

nie mogłam pogodzić osobiście

odniesionego wrażenia (przez tydzień prawie miałam sposobność obserwowania fizjognomji, ruchów i powiedzeń Rity Gorgonowej) z tem, co fama o niej głosiła.

Żałowałam, że dotychczas nie mogłam w osobistej rozmowie poprzez stawianie pytań w sposób psychologicznie ujęty zbliżyć się do Rity Gorgonowej jako człowiek i jako naukowiec, co — jak się zdaje — nikomu się nie udało. Na każdy wypadek mam dwojakie poszlaki, wskazujące na to, że Rita Gorgonowa, będąc wprawdzie pod pewnemi względami prymitywna, nie zasługuje jednak jako charakter na ujemną ocenę, ponieważ jej sfera uczuciowa została nienaruszona. Te dwie poszlaki są następujące:

Obserwując specjalnie afektywne nastawienie Rity Gorgonowej, skonstatowałam, jak reagowała na różne wrażenia w czasie przewodu sądowego. Było przytem interesujące w pierwszym rzędzie jej zachowanie się w czasie oskarżenia prokuratora. Nie była wtedy wewnętrznie poruszona. Było to właśnie tak, jakgdyby ją zmusili do słuchania przemówienia,

które ją zupełnie nie obchodzi.

Słuchała wprawdzie uważnie, ale tak, jak bardzo wywody prokuratora obciążały ją, tak mało była tem osobiście dotknięta.

Drugi moment stanowi zachowanie się Rity Gorgonowej podczas przemówienia jej obrońcy. Wtedy okazała się zupełnie innym człowiekiem. Tu mianowicie wyszła najaw cała osobowość uczuciowej kobiety.

Od tej chwili stało się dla mnie zupełnie jasne, że idzie tu o człowieka, który był przyzwyczajony ukrywać przed ludźmi swe wewnętrzne „ja" i który tutaj — nie zamierzając tego — został zmuszony do okazania cząstki swej duszy.

Jestem kobietą i może dlatego było mi danem wejrzeć w chwilach owych głębiej w duszę kobiety, niż to było możliwe dla męskich obserwatorów.

Naturalnie, są w każdej duszy ludzkiej przepastne możliwości, tak w pozytywnem, jak i negatywnem znaczeniu, a najczęściej jest tak, że zło płynie z tego samego źródła, co dobro.

W obrazie charakteru Rity Gorgonowej stały się dla mnie zupełnie wyraźne możliwości zachowania prostej linji na prawej drodze conajmniej tak wyraźnie, jak złe skłonności osobiste. Widziałam na ławie oskarżonych pełnego człowieka, poznałam kobietę której istotne wartości odsłoniły mi się w jaskrawem świetle sali sądowej. Tem jaśniej okazały się te wartości, jako że w momentach wzruszeń dopełniające się macierzyństwo spowodowało wyrwę w zahamowaniu duszy objawiając dziwną, tylko na chwilę rozwierającą się bezpośredniość we wspólnocie z dzieckiem żyjącej matki, co może być dostrzeżone tylko oczyma kobiety.

Jednak psycholog zna nieograniczone możliwości duszy ludzkiej — poznanie to każe mu ważyć i sądzić lecz nie pozwala mu skazywać

Wie on, że człowiek jest zły i dobry zarazem.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Na giełdzie brylantowej w Antwerpji nastąpiło duże ożywienie, co jest uważane na załamanie się kryzysu.

(—) Marszałek Piłsudski wyjechał z powrotem do Pikiliszek.

(—) Luedndorf w swym organie „Volkswarte" ogłasza obszerny artykuł, w którym utrzymuje, że Niemcy stoją w przededniu rewolucji.

Autor przeprowadza analogję między sytuacją Rosji w roku 1917 a obecną sytuacją w Niemczech. Autor artykułu ocenia liczbę ofiar zamachów politycznych poległych od czerwca r. b. na 6000 osób.

Zdaniem Ludendorfa akty teroru organizowane były przeważnie przez hitlerowców.

(—) Strajk pracowników miejskich w Warszawie został w ostatniej chwili odwołany wskutek przyrzeczenia prezydenta miasta, że w piątek zostaną wypłacone wszystkie zaległości.

(—) Związek Obrony Kresów Zachodnich odwołał bojkot Gdańska wobec oświadczenia senatu, że energicznie będzie zwalczał akcję antypolską.

(—) W Jamach na Śląsku Opolskim hitlerowcy dokonali napadu na dom rodziny Borowskich. Po wrzuceniu granatu do mieszkania podpalono dom ze wszystkich stron. Borowscy stracili wszystko — uratowali tylko życie.

(—) Wczoraj w Poznaniu, w czasie pogrzebu tragicznie zmarłego porucznika-pilota 3 p. lotniczego, Pietruszewicza, wydarzyła się znów straszliwa katastrofa samolotowa.

W chwili gdy trumnę ze zwłokami ś. p. por. Pietruszewicza wpuszczano do grobu, ukazały się nad nim 3 samoloty eskadry myśliwskiej, by zwyczajem lotniczym, pożegnać zmarłego przez zrzucenie na trumnę wieńców żałobnych.

Gdy samoloty były tuż nad grobem, dwa z nich zderzyły się nagle przyczem zbiornik jednego z samolotów eksplodował.

Stojące w płomieniach samoloty spadły niedaleko cmentarza.

Z pod gruzów wydobyto zwęglone zwłoki plutonowego Nowaka oraz ciężko rannego kaprala Bidasa, który miał roztrzaskaną głowę i w czasie przewożenia do szpitala wojskowego zakończył swoje życie.

Tragiczny wypadek wywołał w mieście zrozumiałe wrażenie.

(—) W sferach gospodarczych stolicy rozeszła się pogłoska, że rząd zamierza od jesieni przeprowadzić ogólną zniżkę cen kartelowych. Cena cukru ma być obniżona o 20 procent.

(—) Lotnicy polscy Bajan, Żwirko, Orliński, Karpiński i Gedgowd przybyli na lotnisko Littorja w Rzymie w dobrym czasie przed 2 po południu. Maszyny są w dobrym stanie. Samopoczucie lotników bardzo dobre mimo zmęczenia, upałów oraz wiatru przeciwnego kierunkowi lotu. Lotnicy przebyli pierwszy etap bez punktów karnych. Na lotnisku powitali naszych lotników amb. Przeździecki, konsul gen. Mazurowski oraz przedstawiciele pism i kolonji polskiej. Jutro lotnicy wyruszają do drugiego etapu — Rzym—Paryż.

(—) Przy ulicy Kallenbacha 28 na Bałutach sutener 38-letni Bronisław Marciniak uderzeniem kamienia i kilku ciosami noża kuchennego zabił swą kochankę prostytutkę 24-letnią Franciszkę Polczyńską. Zbrodniarza, zakutego w kajdany odstawiono do więzienia. Stanie on przed sądem doraźnym.

(—) Z Białej Podlaskiej donoszą: Niezwykła tragedja rozegrała się w lesie pod wsią Łomazy w pobliżu cegielni sejmikowej. Do lasu w towarzystwie swej przyjaciółki Mielaniukówny Jadwigi udał się szeregowiec 9 p. a. l. Bekiesza Adam, żonaty. W czasie sprzeczki między wymienionymi powstała sprzeczka na tle miłosnem Bekiesza wydobył rewolwer i dwoma strzałami położył swą kochankę trupem następnie strzelił sobie w usta i w kilka chwil później zmarł. Krwawa tragedja wywołała w całej okolicy ogromne wrażenie.

(—) Upały, jakie wczoraj objęły całą północną Europę nienotowane były od kilkudziesięciu lat.

(—) Pociąg osobowy, jadący z Poznania do Ostrowia na przejeździe najechał na wóz rozwożący wodę sodową. Konie i wóz uległy zmiażdżeniu, woźnica odniósł ciężkie rany, a towarzyszący mu chłopiec poniósł śmierć na miejscu. Woźnica przeniesiony do szpitala zmarł.

(—) W Komorniku pod Poznaniem wydarzyła się tragiczna katastrofa samochodowa. Wskutek pęknięcia opon na przedniem i tylnem kole samochód, prowadzony przez hr. Tyszkiewicza, zrulował. Jadący jako pasażer Alfred hr. Mycielski złamał nogę i nadwyrężył kręgosłup. Hr. Józef Tyszkiewicz odniósł jedynie lekkie okaleczenie twarzy i doznał ogólnej kontuzji. Obaj zostali przewiezieni do szpitala w Poznaniu.

Oporne stanowisko zarządu Widzewa

przedłuży strajk robotników.

Łódź, 23 sierpnia. — Przed trzema tygodniami Widzewska Manufaktura wymówiła pracę wszystkim robotnikom—Gdy wymówienie skończyło się w ubiegłym tygodniu — dyrekcja oświadczyła robotnikom, że mogą przystąpić do pracy ale na nowych warunkach, które przewiduje obniżenie zarobków o 20 procent.

Robotnicy na warunki te nie zgodzili się i w sobotę porzucili pracę.

Ponieważ stanowisko dyrekcji zdawało się niezłomne — wczoraj delegacja robotników zwróciła się do obwodowego inspektora pracy p. Kakowskiego z prośbą o interwencję.

Jeszcze wczoraj p. inspektor Kakowski interwenjował w dyrekcji „Widzewa" — lecz narazie bezskutecznie.

Dyrekcja oświadczyła, że cała akcja musi być wstrzymana na 3 dni — to znaczy do czasu ponownego zebrania się zarządu Widzewskiej Manufaktury.

Dalsze pertraktacje pomiędzy inspektorem pracy, a dyrekcją Widzewa mogą nastąpić dopiero w czwartek. Narazie robotnicy strajkują.

Kuratorjum zaprzecza wiadomościom

o opóźnieniu roku szkolnego.

Łódź, dn. 23 sierpnia. W związku z kończącemi się ferjami letniemi rozeszły się w Łodzi pogłoski, jakoby zajęcia w szkołach średnich i powszechnych miały się rozpocząć o dwa tygodnie później niż przewidywano Jako przyczynę opóźnienia zajęć w szkołach wymieniają rozpowszechnienie się ostatnio w Łodzi tyfusu. W związku z powyższem zwróciliśmy się do Kuratorjum Szkolnego Okręgu Łódzkiego z zapytaniem czy pogłoski te odpowiadają prawdzie. Tutaj oświadczono nam, że dotąd nikt tego rodzaju postanowienia nie powział i narazie nic o tem niewiadomo.

Przerwana drzemka woźnicy.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 23 sierpnia. — W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w podwórzu domu przy ulicy Kopernika 57 wyskoczyła z okna II piętra 23-letnia Chaja Rybak, zamieszkała przy ulicy Karolewskiej 33.

Rybakowa na szczęście odniosła lekkie tylko obrażenia ciała. Pierwszej pomocy udzielił jej lekarz pogotowia ratunkowego.

Przyczyny usiłowania samobójstwa narazie nie ustalono.

Dziś o godzinie 4 rano w Zdrowiu pod Łodzią został napadnięty przez nieznanych sprawców, zdążający do pracy 23-letni Czesław Nowicki, robotnik, zamieszkały przy ulicy Grodzieńskiej 5. Napastnicy pokłuli Nowickiego nożami, zadając mu trzy rany twarzy.

Sprawców zagadkowego napadu poszukuje policja.

Na szosie Brzezińskiej wypadł z wozu i odniósł ogólne obrażenia ciała 52-letni Chaskiel Wolman, woźnica, zamieszkały w Brzezinach. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Nieznana kobieta znikła w głębokim stawie.

Łódź, 23 sierpnia. — W dniu dzisiejszym, około godziny 7 rano mieszkańcy wsi Stoki, gminy Nowosolna, pod Łodzią, ujrzeli skaczącą w ubraniu do dużego stawu kobietę.

Znikła ona pod wodą. O samobójstwie zaalarmowano niezwłocznie odnośny posterunek policji powiatowej, który zarządził wydobycie zwłok.

Prace te rozpoczęto około godziny 8 rano nie doprowadziły do odnalezienia zwłok. Dalsze poszukiwania, utrudnione z powodu dużego pokładu mułu znajdującego się na dnie stawu, trwają.

Wygodny strój w światowem kąpielisku.

WŚRÓD UPAŁÓW NA LIDO.

Wizyta księcia Walji.

Wenecja w sierpniu.

Piękne, starożytne miasto dożów, oryginalnym, swoistym czarem swych lagun, kanałów i historycznych pamiątek, zwłaszcza cudownej architektury, nigdy nie przestaje nęcić turystów. W gorących miesiącach letnich jednakże zainteresowanie podróżnika przenosi się niemal całkowicie na Lido, wyspę położoną na lagunach, odgradzającą Wenecję od otwartego morza.

Życie na Lido, najbardziej dziś eleganckich i najbardziej uczęszczanych kąpieli morskich nad modrym Adrjatykiem, jest jednem pasmem nieprzerwanej zabawy i rozrywek. Nic więc dziwnego, że ze wszystkich stron świata zjeżdżają tutaj ludzie z zasobnemi kieszeniami, by napawać się słonem, świeżem pomimo upałów powietrzem morskiem, widokiem barwnego, międzynarodowego życia plażowego i

urokiem bliskiej Wenecji,

z którą utrzymuje się stała komunikacja parostatkami, t. zw. „Vaporetto".

Każdy z wielkich pałacowych hoteli na Lido ma własną plażę. Niezliczone eleganckie kabiny kąpielowe ciągną się szeregiem na całem wybrzeżu. Z rana opuszcza się hotel już w kostjumie kąpielowym pod pyjamą i strój ten zachowuje się do późnego wieczora. Plażuje się, jada drugie śniadanie, nie zmieniając tej wygodnej toalety. To też niezbędne „przebieranie" się pań, będące zawsze w modzie, polega tutaj na codziennej ekspozycji coraz to nowego kostjumu kąpielowego. W tej dziedzinie nie brakuje zatem

najbardziej dziwacznych pomysłów.

Do kąpieli od samego rana przygrywa orkiestra jazzowa. Poranek przemija na kąpieli, plażowaniu i konnej jeździe, również w lekkim stroju, aczkolwiek w tonie bardziej sportowym i butach do konnej jazdy, gdyż wszystkie panie używają męskiego siodła.

Modnem zajęciem pań na plaży jest także robota na drutach. Tylko wieczorami towarzystwo na Lido „ubiera" się a wówczas sale hotelów olśniewają przepychem strojów.

Lido w bieżącym roku ma swoją sensację, powtarzającą się zresztą dość często: bawią tutaj

żony miljarderów amerykańskich,

panie Vanderbildt i Morgan. Największą jednak sensacją sezonu była wizyta na Lido księcia Walii, który po raz pierwszy odwiedził Wenecję.

Jakkolwiek księciu chodziło o incognito, bawiący na Lido Anglicy, dowiedziawszy się o jego przyjeździe, urządzili mu uroczyste przyjęcie w Wenecji. Książę, znajdujący się w towarzystwie brata swego Jerzego został zmuszony do wygłoszenia przemówienia, z czego wywiązał się ze zwykłą swobodą i uprzejmością, godząc się również na różne zdjęcia fotograficzne i filmowe.

Po zwiedzeniu Wenecji, książę o szóstej wieczorem przybył na Lido, gdzie ponownie zainteresował publiczność, tym razem sztuką pływania.

Pobyt księcia, który poruszył całe Lido, trwał krótko, gdyż nazajutrz już o 11-ej z rana łódź motorowa odwiozła go na lotnisko hydroplanów Miraglia, gdzie czekał na niego angielski „Satyrus".

Na życzenie księcia hydroplan kilkakrotnie nisko okrążył całe Lido, by potem unieść się w górę, w kierunku Korfu, celu podróży książąt angielskich.

W ciągu całego dnia wesołe, próżniacze towarzystwo zabawiało się rozmową na temat księcia Walji, a wieczorem, jak zwykle wielkie sale hotelowe na Lido i lokale rozrywkowe Wenecji pełne były gości, których najmilszą rozrywką jest powrót statkiem na Lido przy romantycznem świetle księżyca.

Mal.

—x:o:x—

Żniwa chmielu.



Zbiór chmielu na Wołyniu, skąd ta cenna przyprawa piwa rozchodzi się na całą Polskę.

Fala upałów w Paryżu.

Pół stopnia brak do rekordu z r. 1881.

Na placu d'Opera naliczono w południe osiem aut. Wynikałoby z tego, że ruch zaczyna się ożywiać. Wczoraj o tej porze było tylko cztery. Na Boulevard St. Michel można stać godzinami na środku jezdni i podziwiać ruiny rzymskich łaźni w Cluny „Najruchliwsza arterja świata" — przestrzeń między Madelaine placem Zgody i Parlamentem

jest zupełnie pusta.

Za dwa tygodnie rozpoczną się wyścigi piesze których celem będą małe wysepki gdzie trzeba wyczekiwać przez długie minuty, zanim zatrzyma się rwący prąd samochodowych wozów. Dzisiaj możemy rozkoszować się jeszcze letnią ciszą stolicy świata co należy zresztą do b. wątpliwych przyjemności.

Jest upał, 38 stopni w cieniu. Najwyższa temperatura letnia wynosiła w roku 1881 — 38,4. Nie jest więc to rekord spiekoty paryskiej, ale mimo z tego z trwogą zwracamy wzrok na czerwoną kreskę termometru.

Wielkie bulwary nad Sekwanną zioną pustką i oślepiającą jasnością srebrnej wstęgi słońca.

Osób, których serca patrzą w siebie a głowy pochylają się nad światłami drgającemi w nurcie rzeki — jest coraz mniej. Od 12 lipca do 25 sierpnia opuszcza miasto

blisko miljon Paryżan.

Wraz z nimi wyjeżdża na kilka tygodni: miłość, która zresztą nigdy nie ma wakacji.

Karjera wytrwałego gońca.

Żelazna energja i pracowitość dały mu miljony.

Niezwykle ciekawą historję opowiedział o osobie młody Anglik Artur Macnamar, lat 32, właściciel jednej z największych fabryk radjowych w Anglji. Właśnie w związku z ukończeniem budowy jego nowej fabryki, zainteresowały się nim pisma angielskie.

Macnamar urodził się w ubogiej rodzinie w Birminghamie. Gdy skończył lat 10, odumarł ojciec, pozostawiając go dosłownie bez grosza w kieszeni. W kilka miesięcy później umarła też jego matka, a chłopca starano się ulokować w jakimś domu dla sierot. Ale chłopak nie chciał się z tem zgodzić i uciekł z domu.

Zgodził się za chłopaka na posyłki do masarni. W ciągu godziny rozniósł on mięso tylu klientom, na co inni chłopcy potrzebowali kilka godzin.

Zawsze dążyłem do tego — mówił Macnamer, — aby ludzie czuli, że jestem

zdolnym i energicznym chłopcem.

Zarabiałem w ciągu dnia kilka centów ale mnie to zadawalało w zupełności. W wolnych od pracy godzinach uczęszczałem na kursy wieczorowe. Na pierwszej mojej posadzie pracowałem wszystkiego kilka dni, gdyż mnie się już wówczas wydawało, że „poznałem" interes mięsny.

Ale do szkoły chodziłem bez przerwy. Nauczyciel powiedział mi pewnego razu, że umiem więcej niż uczniowie mojej klasy, wówczas postanowiłem rzucić szkołę.

W ciągu 5 lat Macnamar

zmienił 150 chlebodawców.

Gdy ukończył lat 18, Macnamar wstąpił na robotnika do fabryki elektrycznej, w której wykonywał najróżnorodniejsze prace: topił żelazo, odlewał je w formy, mył szkła i chodził na posyłki.

Następnie pracował w fabryce rowerów i, po dwóch miesiącach, odszedł, by na własną rękę zająć się naprawą używanych maszyn.

Macnamar nie wstydził się żadnej pracy, a gdy ukończył 22 lata, wciąż jeszcze był chłopcem na posyłki. Często pracował on po 18 godzin na dobę. Uważano go za najbardziej przedsiębiorczego człowieka w Birminghamie.

Podczas wojny przydzielono go do saperów. Po wojnie wrócił on do rodzinnego miasta, ale wciąż jeszcze był ubogi i szczęście nie chciało się do niego uśmiechnąć.

Macnamar postanowił założyć własną pracownię aparatów radjowych. Sam sprowadzał części, montował i, zadawalając się minimalnym zyskiem sprzedawał je po wyjątkowo niskiej cenie. Powoli wyrobił sobie kredyt w bankach i jego przedsiębiorstwo zaczęło się rozwijać.

W roku 1925 Macnamar zamknął swój bilans

z zyskiem 300 funtów szterlingów.

Zatrudniał on wówczas u siebie ośmiu pracowników. Wpływy jego rosły z roku na rok i niedawno zakończył on rok z zyskiem 200 tysięcy szterlingów. W jego przedsiębiorstwie pracuje obecnie

trzy tysiące robotników,

a przed świętami liczba ich sięga siedmiu tysięcy.

Przedsiębiorstwo Macnamara należy w Anglji do jednego z największych w dziedzinie przemysłu radjowego i produkuje w ciągu roku 250 tysięcy aparatów radjowych.

Macnamar ma nadzieję, że w ciągu przyszłego roku wyrzuci na rynek miljon aparatów.

W ten sposób ubogi sierota birminghamski wyrobił się na bogatego i pożytecznego obywatela.

Dwie namiętności słynnego pisarza.

Ruletka zabiera, co pióro przyniesie.

Znany francuski poeta i dramaturg Maurice Rostand spędza lato w Deauville. Tu często można spotkać w miejscowem kasynie. Rostand jest namiętnym graczem i wieczory często spędza przy zielonym stole niebezpiecznej gry w „baccara"

Poeta nie ma szczęścia.

Zazwyczaj przegrywa, co szczerze martwi jego licznych przyjaciół i wielbicieli, obserwujących jego grę w kasynie.

Rostand nie uprawia żadnych sportów na plaży widać go też bardzo rzadko. Interesuje go tylko lotnictwo, ale też teoretycznie. Sam jeszcze nigdy nie latał, gdyż przysiągł matce, że nigdy nie wsiądzie do samolotu. Przysięga go wstrzymuje od tego kroku.

W Deauville Maurice Rostand wiele pracuje. Codziennie po śniadaniu zamyka się on w swym pokoju hotelowym i pisze. Pracuje jednocześnie nad trzema utworami dramatycznemi.

Z trzech sztuk jedna jest prawie ukończona.

Jest to „Proces Oskara Wilde'a" sztuka nad którą Rostand musiał dłużej pracować ze względu na drażliwość tematu oraz trudności, jakie przedstawiało poznanie otoczenia i atmosfery, w jakiej odbywał się proces znakomitego pisarza. Sztuka ta ma być wystawiona w połowie przyszłego sezonu na deskach teatru paryskiego.

Druga sztuka, nad którą pracuje Rostand oparta jest na życiu francuskich metalowców i nazywa się

„Europejscy fałszerze monet.

Tak samo jak i „Proces Oskara Wildea sztuka napisana jest prozą. Według swego typu jest ona bardzo zbliżona do sztuki tegoż autora pt. „Człowiek który zabił. Wreszcie trzecia sztuka ma za tło życie Sary Bernard. W sztuce tej wiersze łączone są z prozą.

Sztuka i ruleta — oto dwie namiętności, które całkowicie pochłaniają wybitnego dramaturga, podczas jego letnich wywczasów w Deauville.

DJABEŁ KUSI

VIRGIL MARKHAM

Powieść amerykańska.

8

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Naczelnik więzienia w Franklinie otrzymał paczkę oryginalnych listów, pisanych przez młodą dziewczynę, podpisującą się pseudonimem Pat do starszego od niej młodzieńca, którego nazwała Dubroskym.

Gdy zainteresowanie listami doszło do zenitu, otrzymał zaproszenie do bogatego od czasów szkolnych niewidzianego kolegi Aldricha.

* * *

— „Miss Philadelphia Boston" — rzekłem. — To brzmi jak reklama konkursu piękności. Tylko, że jedna kandydatka nie może reprezentować dwóch miast.

— Mniejsza z tem. To jest tylko ważne, że ten list nieotwarty znalazł się razem z tamtemi i że dostał się w nasze ręce.

Aldrich złożył mocno rękę na mojem kolanie.

— Niech pan zastąpi Holborna. Niech pan się dowie prawdziwych nazwisk tej pary. Prawdziwego nazwiska Filadelfji Boston. Niech pan znajdzie ten skarb. Dostanie pan w nagrodę pięćdziesiąt procent. Potem mógłby pan żyć niezależnie i zajmować się sztuką.

— Będę musiał się zastanowić... — odpowiedziałem, czując, że pokusa wzbiera we mnie z gwałtownością orkanu.

— Bez zastanowienia. Nad czem się tu zastanawiać? Nie ma pan ani żony, ani dzieci.

— Nie — nie — ale... Przez tętniącą głowę przelatywał mi zamęt nieskoordynowanych myśli... Możność wyrwania się z jarzma szablonowej egzystencji.. Urok bijący z listów... Ciekawość... Namowy Sama Aldricha... Pęd do przygód.. Ostatecznie perspektywa bogactwa.. Nie wiem, co rozstrzygnęło, dość, że roześmiałem się i powiedziałem niespodziewanie dla siebie samego:

— Zgoda!

— Doskonale. Ma pan zmysł czynu. Winszuję rekordu. Ktoś inny namyślałby się cały dzień. — Pchnął w moją stronę grubą kopertę, leżącą na stoliku. — Oto instrukcje dotyczące odkryć Holborna. Może się pan wspiąć po jego ramionach.

Porwałem kopertę z uczuciem głębokiego wstrętu. Miałem prowadzić dalej dzieło mordercy, którego zastrzeliłem.

— Możeby się pan napił? — zapytał Aldrich.

— Owszem — odparłem, biorąc z jego ręki kieliszek whisky.

— Ale nie powiedziałeś mi pan jeszcze, skąd się wzięły te listy.

Nie odpowiedział odrazu, tylko się napił whisky.

— O, mogę powiedzieć — rzekł wreszcie. — Sprawdę tylko, czy jego samego niema w garażu.

Z temi słowy sięgnął do telefonu na ścianie i zapytał o jakieś nazwisko.

— Niech tu zaraz przyjdzie. — I zwrócił się do mnie: — Mam zawsze w domu jakiś garnizon. Tak bezpieczniej.

— Oczywiście. — Zastanowiłem się, czy zapytać go jeszcze o jedno. — Panie, dziwię się, że pan to traktuje tak sentymentalnie. Wszystkie te kłopoty — koszta — w jakim celu?

— Nie jestem sentymentalny — odparł, spoglądając w ziemię i mieląc ustami. — Dubrosky i dziewczyna nie obchodzą mnie nic. Ale mam do zwalczenia ciężką konkurencję..

W chwilę potem starszy lokaj wprowadził, krzywiąc się z niesmakiem, boksera o atletycznej budowie w skórzanej kurcie. Olbrzym spojrzał pytająco na swego szefa.

— Opowiedz, jak zdobyłeś te listy — rozkazał Aldrich.

Drab skinął włochatą pięścią i opowiedział szybko i rzeczowo, jak raz, przechodząc przez Manhattan, usłyszał strzały w domu, który właśnie mijał. Gdyby nie to, że zobaczył jednocześnie człowieka na rynnie na wysokości drugiego piętra, koło okna, byłby się wogóle nie zatrzymywał. Nieznajomy chciał widocznie uciec, ale zaczepił się o jakiś hak. W tej chwili pijany szofer wpadł na wózek ręczny i bokser skoczył zobaczyć, co się stało. Kiedy potem odwrócił się, ów człowiek uciekał już chodnikiem — w oberwanej do połowy kurtce, gdyż druga połowa została na rynnie.

Trochę dalej leżała na środku chodnika paczka listów, z których kilka uleciało już z wiatrem. Bokser zabrał pozostałe i poszedł w swoją drogę.

— A z tym człowiekiem, co się stało? — zapytałem.

— Zniknął momentalnie. Najprędzej zaraz na rogu wsiadł do samochodu — może nawet do własnego.

— Czy listy były w co zapakowane?

— W grubą kopertę, która pękła. Bokser zabrał ją, lecz potem zgubił. Ale zapamiętał adres.

— Czy tak?

— Napewno. Koperta była zaadresowana do prokuratora.

— Na Boga! A ta strzelanina — co to było?

— Porachunki osobiste. Był trup. Umaczał w tem ręce Sabati.

— Czy strzelanina i listy miały z sobą związek?

— Żadnego — odparł Aldrich. — Holborn zbadał rzecz do gruntu.

To było wszystko. Siłacz napił się wódki i wyszedł.

— Co pan o tem sądzi? — zapytał Aldrich, gdy zostaliśmy sami.

— Hm! Ktoś zostawił pół kurtki na rynnie, a prywatną korespondencję w rynsztoku i ktoś drugi padł trupem. Ciekawe!

— I to wszystko — rzekł Aldrich.

— Czy się jeszcze zobaczymy? — zapytałem.

— O, nie. Niech pan pamięta, że pan tu wcale nie był. Że nie widzieliśmy się od szkolnych czasów. W tej kopercie są odbitki fotograficzne listów i wszystko, czego pan będzie potrzebował. Niech pan użyje tego materjału jak pan chce. Może pan kontynuować po Holbornie, albo zacząć po swojemu. Od tej chwili nie ma pan żadnego rozkazodawcy.

— A cóż ze stroną finansową?

— Ma pan tu dwieście w kopercie, a tysiąc w depozycie w Centralnem Biurze Pensy Trust Company. Nazywa się pan Jan Williamson. Podpis łatwy do naśladowania. Wzór jest w kopercie. Gdyby panu zabrakło monety, niech pan ogłosi w gazecie pod inicjałami L. W., że reszta została podjęta. Ja prenumeruję „Times'a". Ale niech pan się tu nie zgłasza, dopóki pan nie wytropi skarbu.

— A gdybym potrzebował pomocy...?

Twarz Aldricha ścięła się w lód.

— Nic oprócz pieniędzy. Będzie pan działał na własną rękę. W razie potrzeby może pan sobie wynająć pomocnika. Jeżeli pan będzie uważał, to obejdzie się bez wielkiego niebezpieczeństwa. W każdym razie, gdyby pana co spotkało, nie zostawiłby pan nikogo bliskiego?

— Nie.

Aldrich wstał.

— To dobrze. Będę musiał pana pożegnać, ale może kazać panu przysłać kolację? W domu będzie pan bardzo późno.

— Nie, dziękuję. Nie jestem głodny.

Nacisnął guzik koło drzwi.

— Ale, ale jak pan się wydostanie z więzienia? Jak pan umotywuje swoją prośbę o dymisję?

— Wcale nie umotywuję.

Postaram się o to, żeby mnie wylano

— Co? Jak? — zapytał marszcząc brwi.

— Chcę, żeby wszystkie pisma na wschodzie podały moją fotografję, żeby mi się przyjrzeli wszyscy rzezimieszkowie. Wtedy już nikt mnie nie pozna w przebraniu.

Roześmiał się.

— Mądra myśl. Jesteś pan świetnym psychologiem. Pański mózg dobrze funkcjonuje, co?

— Przychodzą mi czasem szczególne pomysły.

— Tak jest najlepiej. Dobrej nocy naczelniku.

I wyszedł.

Zjawił się młodszy lokaj. Pomógł mi ubrać się w płaszcz i wyprowadził przed dom. Przed schodami czekała limuzyna, którą przyjechałem. Tym razem droga przeszła mi tak szybko, że ani się obejrzałem jak znalazłem się we Franklinie.

Na drugi dzień dałem dowód swojej sprawności jako naczelnik więzienia.

Miałem wśród więźniów jednego szczególnie krnąbrnego, który ciągle urządzał awantury i symulował choroby. Nazywał się Edvards, miał przydomek mydlarz i odsiadywał pięć do dziesięciu lat za zbrojny rabunek.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Na terenie Izby przemysłowo-handlowej w Warszawie odbywają się narady pomiędzy związkami: właścicieli teatrów świetlnych, przemysłowców filmowych (biur wynajmu) i producentów filmowych w sprawach związanych z tegorocznym sezonem oraz z będącą w opracowaniu nową ustawą filmową. Dotychczas odbyły się już dwie konferencje, obecnie wyznaczoną trzecią. Związek producentów filmowych, reprezentujący wytwórnie krajowe, wypowiedział się za ograniczeniem importu filmów zagranicznych przez ustanowienie kontyngentu przywozowego. Natomiast biura wynajmu i właściciele kinematografów wypowiadają się przeciwko systemowi kontyngentowania, wychodząc z założenia, że polska produkcja jest jeszcze za słaba i za młoda, by mogła samodzielnie nasycić rynek. Jak się zdaje, Izba przemysłowo-handlowa wypowie się jednak za udzieleniem ministrowi spraw wewnętrznych prawa do ustanawiania kontyngentów.

* * *

Jedną z form pomocy bezrobotnym w przyszłym sezonie będzie przydział ogródków warzywnych na znajdujących się pod miastem wolnych terenach. Mając powyższe na względzie, ministerstwo opieki społecznej zwróciło się do magistratu oraz do właściwych resortów państwowych o wyznaczenie możliwie dużych terenów podmiejskich, nadających się pod założenie ogródków warzywnych. Za najwłaściwszy na ten cel teren ministerstwo uważa majątek miejski na Rakowcu oraz tereny na Bielanach, przeznaczone niegdyś pod cegielnie. Przy dobrych chęciach możnaby pod Warszawą wykroić kilka tysięcy takich parcelek. Praktyka wykazała, że niewielka taka parcela zapewnia rodzinie bezrobotnej na cały rok jarzyny i kartofle a ponadto daje członkom rodziny wypoczynek na świeżem powietrzu i przyczynia się do utrzymania w nich równowagi duchowej.

* * *

Zasadniczy poziom Wisły, od którego oblicza się wysokość wody, t. zw. zero Wisły, określony był najniższym poziomem wody pod Warszawą, który się zdarzył w roku 1813. Poziom ten zaznaczony jest na łacie miedzianej przy moście Kierbedzia linja zerowa. Kilkakrotne pomiary w roku 1813, 1872 i 1870 wykazały, że t. zw. zero Wisły znajduje się 77.7 metrów ponad poziomem morza. Wszelako pomiary, przeprowadzone przez niwelatorów władz polskich, wykazały, że zero Wisły leży 78.1 metrów nad poziomem morza Bałtyckiego. Obecnie więc istnieją dwa wymiary, określające zero Wisły i fachowcy toczą spór, który wymiar jest właściwszy. W najbliższym czasie mają być przeprowadzone badania dodatkowe, na których podstawie raz na zawsze określi się właściwy poziom podstawowy wszelkich pomiarów stanu wody na Wiśle.

Zuchwała wyprawa do mieszkania letnika.

Drabina murarska na ruchliwej ulicy.

Ze Lwowa donoszą:

Około godziny 2,30 trzej nieznani sprawcy zjawili się pod realnością przy ul. Karpińskiego 3 i przystawiwszy ze sobą przyniesioną drabinę murarską do okna pierwszego piętra wycięli dwie szyby, a następnie otworzywszy okno dostali się do wnętrza mieszkania, należącego do państwa Zaborskich, przebywających od kilku dni na letnisku.

Mimo, iż ulica o tak wczesnej porze była jasno oświetlona, złodzieje wynieśli z mieszkania wielką ilość garderoby, bielizny, pościeli biżuterji i innych przedmiotów, które złożyli na czekającą w bocznej uliczce furę poczem odjechali.

Kradzież ta została zauważona dopiero rano, gdy dozorca wyszedł z bramy dla oczyszczenia ulicy.

Zaznaczyć należy, że w czasie dokonywania kradzieży, spała w kuchni służąca Zaborskich, która nie słyszała żadnego podejrzanego szmeru.

KRATECZKI.

CHYTRA SKWARKA.

Niepomyślna kontrola.

Żarty żartami, ale swoją drogą dobrzeby było tak trochę pobyć bezrobotnym. Człowiek nic nie robi, śpi jak długo chce żeby jeszcze tylko płacili pełną normalną pensję chciałbym być bezrobotnym.

Bo ostatecznie przecież praca do niczego dobrego nie prowadzi. Zastanówmy się tylko, ilu naszych bliskich, dobrych znajomych, ilu naszych krewnych, ilu nas samych wreszcie ciężko pracuje, wiele, wiele lat i co z tego ma? Guzik! Praca stanowczo nie popłaca. Wogóle to wszystko powinnoby być inaczej urządzone. Nie myślę broń Boże o żadnej rewolucji, nie. Tylko chciałbym przeprowadzić taką małą reorganizację.

Ludzie wstawaliby, dajmy na to o 11-ej albo o 12-ej w południe. Jedliby wówczas pierwsze śniadanko lekkie a mądre. Od 1-ej do 2-ej godzinka pracy niewyczerpującej takiej na jaką kto ma ochotę od 2-ej do 6 popoł. sport zwykły flirt itd. O 6-ej popoł. obiadek do 7.30. Potem teatr, opera, kino, koncert słowem: co kto woli. Po przedstawieniu spacerek a następnie o 12-ej w nocy kolacja.

Szczegółów tej kolacji nie podam, nie lubię bowiem robić ludziom niepotrzebnych apetytów.

Ten projekt jest fantastyczny, ja wiem. Ale ponieważ rzeczywistość jest ponura, jak mina urzędnika państwowego, beznadziejna, jak gospodarka łódzkiego magistratu i tragiczna jak przyszłość pacjenta kasy chorych, przeto trochę fantazji dobrze robi. Ja sam często stosuję sobie takie zastrzyki fantazji.

— Żoneczko—mówię kiedyś swojej Marylce — mam dla Ciebie 200 złotych na nową suknię... ale, ale, możebyś usmażyła mi na kolację placki kartoflane, wiesz przecież jak je lubię.

— Naturalnie, mężusiu, już lecę, sama ci usmażę, tak jak lubisz cienkie dobrze wysmażone.

Były placki, zjadłem tego — owego biorę się do czytania książki.

— Kochanie?... — szepce żona.

— No?...

— Dasz mi?

— Dam. Ale co?

— No te 200 złotych na suknię.

— Jakie 200 złotych? Jaka sukń a?! Oszalałaś? Słońce ci widocznie na mózg uderzyło! Dobra sobie! W tych czasach dwieście złotych na suknię!!! Ha, ha, ha! Masz tu 20 groszy i kup sobie lodów.

SKWARKA.

Właściwie to powinno być „skwarek", a nie „skwarka", gdyż chodzi o mężczyznę. Chodzi mianowicie o to, że Jan Skwarka zamieszkały przy ul. Pawiej 3 posiada sklep galanteryjny. Ponieważ jednak galenterja idzie słabo gotóweczkaby się przydała człowiek przecież musi coś zjeść, coś wypić z drzewa także nie jest, więc Skwarka zaczął się zastanawiać nad zapewnieniem sobie stałego źródła dochodów.

Myśl jest rzeczą bardzo piękną i często śliczne wydaje rezultaty. Tak też było w naszym wypadku. Skwareczka postanowił zrobić się bezrobotnym. Zgłosił się tedy do urzędu zasiłkowego, zrobił tam co należy i byłby dostał zapomogę gdyby nie to, że przysłano kontrolera, który stwierdził, że wprawdzie Skwarka w sklepie roboty niema, ale trudno tak odrazu właściciela sklepu nazwać bezrobotnym.

Za tę trudność Sąd Grodzki skazał Jana Skwarkę na 3 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

250 butelek starego węgrzyna

skradł niesumienny kamerdyner.

Ze Lwowa donoszą:

Przed sądem grodzkim stanął Stanisław Kut, współwłaściciel realności w Brzuchowicach. Kut z zawodu kamerdyner od lat 35-ciu ostatnio zajęty był u arcybiskupa Twardowskiego, na szkodę którego skradł

stare wino z r. 1887.

Pierwsze podejrzenie co do sprawcy kradzieży powziął ks. Słonecki, lecz wówczas oskarżony Kut wyparł się winy. Gdy jednak w czasie rewizji znaleziono u niego 5 flaszek wina pochodzącego z kradzieży, Stanisław Kut opowiedział, że swego czasu zabrał klucze ks. Słoneckiemu otworzył piwnicę i zabrał wino. Na rozprawie tłumaczył się, że wina używał jako lekarstwo. Ogółem skradł 250 flaszek.

Dodać należy, że oskarżony pobierał 250 zł. miesięcznie, miał całkowite utrzymanie i dostawał odzieżowe.

Kut został skazany na dwa miesiące ścisłego aresztu.

Piętnastoletni uciekinier z Sowietów.

Dzielny kajakowiec przedostał się do Polski.

Z Wilna donoszą:

Na jednej z tratew spławianych tranzytem do Łotwy, Litwy a stamtąd do Prus Wschodnich, przedostał się na teren polski niezwykły uciekinier, a mianowicie 15-letni chłopiec z sowieckiego zakładu wychowawczego w Połocku. Chłopak ten nazwiskiem Ursynowski Adam, syn b. Dowborczyka po zgonie ojca a ostatnio matki oddany był przez znajomych do zakł. wychowawczego. Ponieważ chłopak czuł się tam nieswojo kilkakrotnie zamierzał on zbiec do Polski, lecz nie znając dobrze kierunku stale błądził i raz nawet już przekraczał granicę sowiecko-łotewską, gdzie został zraniony w nogę przez strażnika bolszewickiego.

Po wyzdrowieniu Ursynowski

zrobionym własnoręcznie kajakiem,

kilkakrotnie urządzał dłuższe wycieczki Dźwiną i zapoznał się doskonale z granicą i rzeką. Poinformowany dobrze przez rybaków, gdzie znajduje się granica polska Ursynowski kajakiem udał się do Polski. Burza mu kajak zniszczyła, więc dostał się on szczęśliwie na tratwę, która przypłynął aż do Dzisny.

Dzielny chłopak posiada jak się okazało krewnych we Lwowie dokąd się udał.

—x:o:x—

„Lubię, jak się dwóch durniów bije o kobietę!"

Cyniczne zeznanie wiarołomnej żony.

Ze Lwowa donoszą:

W Zamarstynowie przy ul. Sklepińskiego 17, posiada swój dom ślusarz kolejowy Antoni Sołtykiewicz. W najbliższem jego sąsiedztwie mieszkał, obecnie bezrobotny murarz dawny kolega szkolny Sołtykiewicza Marcin Kozydra z żoną Stefanją, którą poślubił jeszcze przed 13 laty.

Kozydrowa, kobieta przystojna, wpadła w oko Sołtykiewiczowi, który nawiązał z nią bliższe stosunki. By afekt swój do Kozydrowej zrealizować, Sołtykiewicz zaproponował Kozydrze, by z żoną sprowadził się jako sublokator do jego mieszkania. Kozydra

nie podejrzewając podstępu,

a nie mając środków jako bezrobotny na opłacenie własnego mieszkania, chętnie przyjął propozycję swego kolegi szkolnego i przed kilku tygodniami wprowadził się do jego mieszkania.

Niebawem jednak przekonał się, że padł ofiarą podstępu ze strony Sołtykiewicza, albowiem z chwilą wprowadzenia się do jego mieszkania, rozpoczęła się dla Kozydry prawdziwa gehenna, która doprowadziła go do tego rodzaju zdenerwowania, że targnął się na życie swoje.

Oto Kozydra spostrzegł, że Sołtykiewicz pozostaje w intymnych stosunkach z jego żoną. Na uwagę Kozydry, tak Sołtykiewicz jak i Kozydrowa odpowiadali cynicznemi uśmiechami

i naigrywali się z niego.

Doprowadzony do rozpaczy Kozydra zbił szybę i szkłem przeciął sobie gardło, a następnie rozbił na głowie szklankę i spowodował nadwyrężenie mózgu.

Do desperata wezwano Pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu mu pierwszej pomocy, pozostawiło go w opiece domowej. W czasie dochodzeń przesłuchana Kozydrowa

cynicznie przyznała się do wiarołomstwa,

oświadczając, że mąż jej jest bezrobotny nie ma dla niej pieniędzy, zaś Sołtykiewicz zapisał jej pół domu, a ponadto oświadczyła: „ja lubię, jak się dwóch durniów bije o kobietę".

Sołtykiewicz zaś w czasie dochodzeń udawał umysłowo-upośledzonego i ustawicznie palcem wskazywał na Kozydrę, a zwracając się do Kozydry ze śmiechem powiedział:

Jak będziesz mnie i mojej pani (tj. Kozydrowej) czyścił buty, to dostaniesz utrzymanie".

Nic dziwnego, że wobec tak prowokacyjnego zachowania się Sołtykiewicza Kozydra targnął się na życie. Dalsze dochodzenia w toku.

Bestjalska zemsta

rozwydrzonego parobka.

Z Sosnowca donoszą:

W Łagiszy miało miejsce krwawe zajście wynikłe prawdopodobnie na tle porachunków sąsiedzkich. Ofiarą padł 19-letni Stefan Ściarek.

Gdy Ściarek znajdował się w polu podszedł do niego sąsiad 35-letni Julian Popczyk. Nie spodziewając się żadnej napaści Ściarek nie ruszył się z miejsca.

Tymczasem Popczyk, wyjąwszy z pod marynarki żelazny kilof począł zadawać

naoślep straszne ciosy

zaskoczonemu chłopakowi. Gdy masakrowany Ściarek padł na ziemię zwyrodnialec znęcał się nad nim nadal.

Dopiero naskutek alarmu wszczętego przez przechodzącą w pobliżu kobietę Popczyk pozostawił swą ofiarę, sam zaś zbiegł.

Zawiadomiona o bestjalskim napadzie policja aresztowała Popczyka.

Stan zdrowia pobitego Ściarka jest bardzo groźny.

Tragiczna przejażdżka

ucznia gimnazjalnego.

Ze Złoczowa donoszą:

W tragiczny sposób zginął jeden z uczniów gimnazjalnych ze Złoczowa.

W Wielochowicach, wsi oddalonej o 3 klm od Złoczowa znajduje się staw z plażą, dokąd prawie codziennie zdąża wiele osób ze Złoczowa.

Po kąpieli w stawie, Włodzimierz Pupryk, uczeń 6 klasy ukraińskiego gimnazjum w Złoczowie wsiadł z kolegami do łódki, która wskutek przechylenia się przewróciła się. Nieszczęśliwy chłopiec wpadł do wody i zanim zdołano mu przyjść z pomocą utonął.

Zapisujcie się na członków L. O. P. P.

EDMOND JALOUX

Świadek.

Byłem bardzo młody jeszcze, gdy złożono mi zwierzenie, które tu opiszę. Nie zapomniałem go nigdy. Asystowałem wówczas młodej żonie pewnego przemysłowca. Nazywała się Irena Desvouges. Była wysoką brunetką i podobała mi się ogromnie. Podczas małego, poufnego zebrania w domu naszych wspólnych znajomych, gdy okazywałem jej większe jeszcze względy niż zazwyczaj, poczułem kilkakrotnie zwrócone na mnie spojrzenie starego, nieciekawego mężczyzny, którego przyjmowano w towarzystwie jakby z litości.

Nosił nazwisko równie ponure i głuche, jak jego osoba: Eugenjusz Mudre.

Wieczora tego przeciągnął swą wizytę dłużej, niż było w jego zwyczaju, a gdy pożegnałem się, wyszedł wraz ze mną. Była piękna pogoda, w miarę ciepła i przechadzka była prawdziwą przyjemnością.

Mudre rzekł mi:

— Pozwoli mi pan towarzyszyć mu trochę? Muszę nieco wyprostować nogi. Oczywiście, o ile towarzystwo moje nie zrobi panu przykrości?

P. Mudre był mi zupełnie obojętny. Nie powiedziałem mu ani „tak", ani „nie". Przeszliśmy kilka kroków w milczeniu. Po krótkiej chwili Mudre odezwał się znowu:

— Chciałbym ponadto coś powiedzieć panu. Och! proszę nie sądzić, że chcę wystąpić w roli mentora i udzielać jakichkolwiek nauk. Ani to lubię ani nie mam na to czasu. Spotykamy się często u Forquet'ów, co prawda, lecz nie zna mnie pan wcale, a ja mało znam pana. Asystuje pan pani Desvouges, a ona prawdopodobnie zaczyna się kochać w panu. Jest to rzecz pana, a nie moja. Dodam, że mąż jej jest mi w wysokim stopniu antypatyczny i nie martwiłoby mnie wcale, gdyby żona go zdradziła. A jednak... Niech pan posłucha...

Nie wiedziałem, co odpowiedzieć p. Mudre. Po części uważałem go za natrętnego nudziarza, skądinąd znowu tajemniczy wstęp do jego przemowy zaciekawił mnie. Odpowiedziałem mu więc:

— Proszę, niech pan mówi!

Czekał tylko na to, bo natychmiast rozpoczął swoją opowieść:

— „Nie zawsze, panie Belabrit, byłem nudnym i ponurym starcem, którym dziś jestem, którym ludzie pogardzają skrycie, nie zdając sobie sprawy, że spotka ich — och! bardzo prędko — bo czas szybko mija — tenże los. Byłem kiedyś młody, jak i pan, i również lubiłem kobiety. Może nawet kochałem je lepiej od pana dopóki nie poznałem tej jednej, która całkowicie zawładnęła moją istotą. Spotkałem ją przypadkowo u znajomych, jak pan panią Irenę Desvouges. Była nawet trochę do niej podobna: wysoka i wysmukła ciemna brunetka, o oczach zielonych, które rozjaśniały całe jej oblicze. Nie powiem panu jej nazwiska, ponieważ rodzina jej jest bardzo znana w naszem mieście, wymienię tylko jej imię: Marja - Marta".

„Zaczęło się to, jak każdy flirt. Czy jest coś więcej pomiędzy panem a p. Desvouges? Nie jeszcze, prawda? Nie przewidywałem jeszcze, że chodziło tu o jedyne uczucie w mem życiu, jak również, że będę jedyną miłością w życiu Marji - Marty. Im więcej o tem myślę, tem trudniej mi przypomnieć sobie jakiekolwiek dane w początkach naszej znajomości, któreby wskazywały mi przeznaczenie losu: „Na tej skończysz!"

Marja - Marta była nieszczęśliwa w pożyciu małżeńskiem. Mąż jej był wyjętym z sentymentalnych powieści typem brutalnego, niewyrozumiałego i ordynarnego małżonka, ona zaś delikatną, wrażliwą, sponiewieraną bohaterką książkowego dramatu. Opierała mi się długo, lękała się gwałtownego uczucia, jakie ją opanowało, a ponadto jakkolwiek nie kochała męża, czuła jednak dla niego lękliwe przywiązanie, właściwe słabym kobietom dla silnych mężczyzn. Poza tem miała dwóch synów, pomiędzy którymi już toczyła się walka, ponieważ jeden z nich z charakteru podobny był do ojca, drugi — do matki.

Gdy Marja - Marta wreszcie wyrzekła się wierności małżeńskiej dla mnie, zaznaliśmy dwóch lat nieopisanego szczęścia. Drugi rok chylił się ku końcowi, gdy spadł na nas cios okropnego nieszczęścia: Marja-Marta zaszła w ciążę. Nie będę się zatrzymywał nad grozą sytuacji, tylokrotnie już opisywanej w książkach i spotykanej w życiu. Co robić należało? Nie mogło być mowy o ucieczce. Mówiłem już panu, że byłem młody, dodać jeszcze muszę, że byłem biedny. A zresztą Marja - Marta kochała swych synów i nie mogła wywoływać skandalu, któryby w naszem małem mieście z matki jej dzieci zrobił przedmiot wzgardy.

Ze wstrętem odegrać musiała smutną komedję, uchylającą późniejszą tragedję. Dziecko, które przyszło na świat, było dziewczynką. Ironja losu zrządziła, że według imienia legalnego ojca ochrzczono ją Klaudyną. Należałem do grona dobrych znajomych domu i byłem świadkiem chrztu oraz wesołych uroczystości, które w tym domu towarzyszyły narodzinom dziecka. Nadomiar nieszczęścia zawsze lubiłem dzieci, więc gorąco pokochałem drobną istotkę, cząstkę wszystkiego najdroższego dla mnie na świecie.

Marja - Marta po urodzeniu córki chorowała długo i wkońcu w ciągu surowej zimy zakończyła życie. Próżno chyba opisywać panu mój ból i rozterkę mego położenia. Przyjaźń, łącząca mnie z całym domem, dozwalała mi przynajmniej widywać Klaudynę i okazywać jej moje przywiązanie. Lecz po trzech latach wdowiec—nazwijmy go Maksymem — ożenił się powtórnie. Próżno usiłowałem odciągnąć go od zamiaru, lecz był zakochany, jakkolwiek piękna jego przyszła żona była despotką oschłego serca.

Po roku również wydała na świat córkę, a ponieważ na świecie niema pośredniej drogi pomiędzy banalnością i nieposполitością, zaczęła pozostałym dzieciom okazywać swą niechęć: chłopców umieszczono w internacie szkolnym, a Klaudynę wprawdzie zostawiono w domu, lecz zgotowano jej ciężkie życie kopciuszka, na co patrzeć musiałem jako świadek bezsilny. Wreszcie usunąłem się powoli z domu, z którym wiązało mnie wszystko. Klaudynę widywałem już tylko w parku publicznym...

Wkońcu z Klaudyną stało się, co stać się mogło najlepszego: umarła. Mam wrażenie, że umarła ze zmartwienia, lecz zawsze znajdzie się nazwa choroby, którą w podobnych wypadkach zastosować można. Maksym przy spotkaniu przypadkowo nadmienił mi o groźnym stanie zdrowia dziecka. Mogłem je więc odwiedzić. Klaudyna ucieszyła się z mego przyjścia.

— Może umrę, — rzekła mi naiwnie. — Co powiedzieć mamusi od ciebie, gdy ją zobaczę? Zdaje mi się, że nie zapomniałeś o niej?

Czego się domyślała? Co wiedziała o moich najgłębszych uczuciach ta dziewczynka, co zmarła w siódmym roku życia, z którą dla ostrożności nigdy nie rozmawiałem o matce?

Oto moja historja. Tyle nacierpiałem się z jej powodu, że przedwcześnie zostałem tym starcem — jakiego pan dziś widzi pogardzanym może z słusznością. Niech nieszczęścia moje posłużą przykładem dla pana!"

Z opowieści p. Mudre nie wyciągnąłem żadnej nauki. Po miesiącu zostałem kochankiem pani Desvouges, i dla ścisłości zaznaczyć muszę, że nie pociągnęło to dla mnie żadnych następstw — ani złych, ani dobrych.

Tłum. F. W.

SPORT

Policja na starcie.

Wojewódzkie zawody Policyjnych K. S. województwa łódzkiego.

Policyjny Klub Sportowy w Piotrkowie, zorganizował zawody lekkoatletyczne międzyklubowe dla zawodników Policyjnych Klubów Sportowych województwa łódzkiego.

Komisję sędziowską stanowili:

Sędzia główny: Szapert Ferdynand pod komisarz.

Kierownik zawodów: kpt. Grabowski Stefan.

Kierownik skoków: prof. Mickie Mieczysław.

Kierownik rzutów: Palcach Jan.

Kierownik biegów: plut. Bożyk Jan.

W zawodach przyjęło udział ogólnie 66 zawodników z 9 Policyjnych Klubów Sportowych: Tomaszowa, Kalisza, m. Łodzi, Łasku, Łęczycy, Zgierza, Piotrkowa, Pabjanic i Radomska.

Zawody odbyły się na miejskiem boisku sportowem w Piotrkowie.

Wyniki zawodów są następujące:

Bieg 3000 mtr. 1) Berłowski Kazimierz PKS. Łódź 10 m. 47,5 s. 2) Kulka Stanisław PKS. Pabjanice 11 m. 13,3 s, 3) Nartowiak Wincenty PKS Łask 11,14.

Bieg 400 mtr. 1) Rychter Rajmund PKS Łódź 1 m. 2/5 s. 2) Muszyński Stanisław PKS Kalisz 1 m. 3,5 s, 3) Strzelczyk Władysław PKS Łódź 1 m. 5.4/5 s,

Bieg 200 mtr. 1) Lebeld Stefan PKS Radomsko 25 s. 1/2, 2) Klocek Józef PKS Łask 28 s. 1/2, 3) Pierzgalski Jerzy PKS Zgierz,

Bieg 1500 mtr. 1) Janoch Jan PKS Piotrków 5 m. 16,9/10 s. 2) Zawada Jan PKS Radomsko 5 m, 41,1/10 s,

Skok w dal: 1) Lebeld Stefan PKS Radomsko 5 mtr. 10 cent, 2) Kalista Stefan PKS. Łask 5 mtr 65 cent., 3) Patynowski Roman PKS Kalisz 5 mtr. 65 cent.

Skok wzwyż: 1) Borkowski Jan PKS Tomaszów 1,58 c., 2) Chmielewski Adam PKS Radomsko 1 mtr. 53 cent. 3) Kalista Stefan 1 mtr. 43 cent.

Pchnięcie kulą: 1) Szaflik Jan PKS Łódź 10 mtr. 20 cent. 2) Borkowski Jan PKS Tomaszów 10 mtr. 17 cent, 3) Dzierzbicki Stefan PKS Łęczyca 9 mtr. 79 cent.

Rzut dyskiem: 1) Borkowski Jan PKS Tomaszów 53 mtr. 40 cent. 2) Mikołajewski Edward PKS Łódź 31 mtr. 93 cent, 3) Kalista Stefan PKS Łask 30 m. 02 cent.

Rzut granatem: 1) Lebeld Stegan PKS Rasko 63,90 c. 2) Borkowski Jan PKS Tomaszów 56 mtr., 3) Mikołajewski Edward PKS Łódź 55 mtr. 90 cent.

Rzut oszczepem: 1) Lebeld Stefan 46 mtr. 1 60 cent., 2) Mikołajewski Edward PKS Łódź, 37 mtr. 26 cent., 3) Grabczyński Franciszek PKS Pabjanice 34 mtr. 39 cent.

Bieg 100 mtr.: 1) Lebeld Stefan PKS Radomsko 12.05 s., 2) Kalista Stefan PKS Łask 12,09 s., 3) Patynowski Roman PKS Kalisz 13 s.

Trójskok: 1) Lebeld Stefan PKS Radomsko 11 m., 2) Kalista Stefan PKS Łask 10 m. 37 c., 3) Jaros Władysław PKS Łódź 8 m. 97 c.

Skok tyczce: 1) Chmielewski Adam PKS Tomaszów 2 m. 42 c., 2) Kalista Stefan 2 m. 37 c.

Bieg 800 mtr.: 1) Berłowski Kazimierz PKS Łódź 2 m. 15,1/5 s.,, 1) Lebeld Stefan PKS Radomsko 2 min. 22 s., 3) Janoch Jan PKS Piotrków 2 m. 23,1/3 s.

Bieg 5000 mtr.: 1) Bolesław Nyga PKS Pabjanice 20 m. 38 s., 2) Kulicki Antoni PKS Piotrków 20 m. 45 s.,3) Łuckoś Antoni PKS Piotrków 21 m. 30 s.

W ogólnej punktacji klubów miejsca zajęli: 1) Radomsko, 2) Łódź, 3) Tomaszów M., 4) Łask, 5) Piotrków, 6) Kalisz, 7) Łęczyca, 8) Pabjanice, 9) Zgierz.

Prócz powyższego zawody piłki siatkowej rozgrywane każdego roku systemem puharowem o mistrzostwo Policyjstemem puharowym o mistrzostwo Policyjnych Klubów Sportowych województwa łódzkiego obecnie na powyższych zawodach dały wynik następujący:

Półfinał: PKS. Łask — PKS — Łódź 30:24 na korzyść Łasku.

Finał: PKS Pabjanice — PKS Łask 30:10 na korzyść Pabjanic.

Nowy gatunek sędzíów.

Zakwestjonowane zwycięstwo Poredy.

W związku ze zwycięstwem polskiego boksera Poredy nad olbrzymim włochem Carnera agencja Reutera depeszuje z New Jorku, że komisja bokserska stanu New Jersey postanowiła zawiesić w czynnościach sędziego zawodów za stronnicze sędziowanie na korzyść Polaka.

Komisja w swojem orzeczeniu kierowała się zdaniem większości krytyków, którzy obliczyli dokładnie, że Carnera wygrał 8 rund a Polak tylko dwie.

Ciekawe „orzeczenie" komisji, która nie polega na sędziu lecz domorosłych „krytykach.

Poreda jest bardzo znanym w Ameryce bokserem. Na liście najlepszych pięściarzy świata zajmuje 5-te miejsce. Na pierwszem miejscu jak wiadomo, znajduje się Sharkey na drugiem Schmelin na trzeciem Ernie Schaff. Polak mimo zwycięstwa nad Schaffem pozostał piąty w klasyfikacji, podczas gdy jego przeciwnik utrzymał swą lokatę.

Przy świetle łukowych lamp.

Wyścigi motocyklowe i kolarskie w „Helenowie".

Jutro wieczorem o godzinie 8 organizuje **Klub Sportowy „Union-Touring"** na placu sportowym w „Helenowie" znów wyścigi motocyklowe i kolarskie z udziałem najlepszych miejscowych zawodników.

W programie imprezy przewidziane są trzecie wyścigi motocyklowe na torze żużlowym o „Wielką Nagrodę Helenowa" oraz długodystansowe wyścigi motocyklowe na torze betonowym.

Dla kolarzy przewidziany jest bieg długodystansowy bez prowadzenia, jako bieg trenningowy do wyścigów o mistrzostwo długodystansowe na przestrzeni 50 klm. które zostanie rozegrane w Łodzi w dniu 4 września rb.

Znaczna liczba zgłoszonych zawodników oraz urozmaicony program są gwarancją, że jutrzejsze wyścigi będą interesujące i emocjonujące.

Sport w kilku słowach.

(—) W nadchodzącą niedzielę rozegra ŁTSG swój pierwszy tegoroczny mecz o wejście do Ligi. Mecz ten odbędzie się w Łodzi, przyczem przeciwnikiem łodzian będzie Polonia z Bydgoszczy. Pozatem w niedzielę 28 b. m. odbędą się również następujące dalsze mecze o wejście do Ligi: Gwiazda (Warszawa) — Legja (Poznań) w Warszawie, Podgórze — mistrz Kielc — w Krakowie, Hasmonea (Równe) — Unja (Lublin) w Równem i 1 pp legjonów z 76 pp. w Wilnie.

Odbędą się również w kraju następujące mecze ligowe (w niedzielę 28 bm.): Legja — Czarni w Warszawie, Cracovia — Warszawianka w Warszawie i 22 pp. — Pogoń w Siedlcach.

(—) W nadchodzącą niedzielę zostanie rozegrany w Poznaniu, po kilkuletniej przerwie, międzymiastowy mecz piłkarski Poznań — Łódź.

(—) W nadchodzącą sobotę zostanie rozegrany w Łodzi ostatni mecz o mistrzostwo klasy A między Hakoahem a Orkanem oraz pierwszy mecz międzygrupowy o wejście do klasy A, między Makabi a Kruszeenderem.

(—) Kierownictwo Okręgowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego wydało zarządzenie, że klub i związki sportowe muszą zdobyć w stosunku do ilości zawodników 50 proc. państwowych odznak sportowych, gdyż w przeciwnym razie nie będą mogły korzystać z pomocy urzędu.

Ośrodek Wychowania PW i WF odbywa w dalszym ciągu na boisku WKS-u próby do zdobycia odznaki państwowej.

Zarządzenie, co do minimum odznak POS, ma na celu nałożenie na kluby i stowarzyszenia sportowe obowiązku propagowania wśród swych członków odznaki a tem samem rozwoju fizycznego.

(—) W nadchodzącą niedzielę 28 bm. odbędą się w Rzymie kolarskie mistrzostwa świata, do których zgłosiło dotychczas udział 11 następujących państw: Ameryka, Austrja, Belgja, Danja, Francja, Hiszpanja, Holandja, Niemcy, Węgry, Włochy i Szwajcarja. Polska miała do powyższych mistrzostw zgłosić Kłosowicza i Oleckiego i zawodowca Szamote, jednak dotychczas PZTK zgłoszeń tych nie załatwił. Ogółem zgłoszonych jest dotychczas 60 kolarzy wśród których figurują nazwiska Austrjaków Dusiki, Schafera i Bulli, Belgów Scherensa, Tholembacka i Linarta, Francuzów Micharda, Gerardina i Leducqa, Niemców Schellera i Lehmana, Włochów Martinetiego, Malatesty i Mezzo, Holendrów Moeskopsa itd.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, środa.

11,58. Sygnał czasu. 12,05. Program na dz. bież. 12,10. Przegląd prasy polskiej. 12,40. Urz. kom. PIM. 12,45—13,25. Płyty gramof. 13,35. Płyty gramof., 15,00. Kom. gospod. 15,10—15,30. Piosenki w wyk. Marji Modzelewskiej i Eugenjusza Bodo. 15,35. Chwilka morska i kolonjalna. 15,40. Feljeton dla dzieci pt. „O sokołach i sokolątkach", wygł. p. A. Bogusławski. 15,53. Pogawędka dla starszych dzieci pióra H. Wardzally p. t. „Za pan brat z przyrodą". 16,05—16,35. Muzyka lekka. 16,35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16,40. „Skrzynka pocztowa", dr. M. Stepowski. 17,00—18,00. Koncert popołudniowy. 18,00. Odczyt. 18,20. Tr. z Ciechocinka. Muzyka taneczna. 19,15. Rozmaitości. 19,35. Pras. Dz. Radj. 19,45. „Skrzynka pocztowa roln.", omówi inż. W. Kołodziejski. 19,55. Program na dz. następny. 20,00—20,40. Słuchowisko ze Lwowa. 20,40—20,55. Kwadrans literacki p. t. „Rozmowa z papugą". St. Wasylewskiego. 20,55—21,55. Koncert solistów. 21,55. Dodatek do Pras. Dz. Radjowego. 22,00. Kom. dla komunik. lotniczej. 22,05. Muzyka taneczna. 22,25. Odczyt z Krakowa. 22,40. Wiad. sportowe. 22,50—23,30. Muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski: — Królestwo nędzy.
Teatr Letni — Moja panna mama.
Teatr Popularny — Parki w parku.
Adria — Krysia leśniczanka.
Gong — Olimpjada humoru.
Capitol: — Powrót do życia.
Corso: I. Klątwa rodu mandarynów, II. Z Byrdem do bieguna.
Czary: — I. Ulubienica maharadży, II. Kawalerowie nocy.
Grand-Kino — Królowa dancingu.
Ludowy: — Taniec wśród serc.
Metro — Krysia leśniczanka.
Mimoza: — Błękitny express.
Palace — Pogarda śmierci.
Przedwiośnie: — Salto mortale.
Rakieta — Królowa południa.
Resursa: — Królowa huzarów.
Splendid — Krwawy wschód.
Oświatowy: — Dla dorosłych: Djablica z Trypolisu: dla młodz. Walka o step.
Zachęta: — Królowa południa.

Lista zwycięzców olimpijskich.

Dokończenie.

Boks

Waga musza
1. Eneckes-Węgry
2. Cabanas-Meksyk
3. Salica-Ameryka

Waga kogucia
1. Gwynne-Kanada
2. Ziglarski-Niemcy
3. Villanueva-Filipiny

Waga piórkowa
1. Robledo-Argentyna
2. Schleinkofer-Niemcy
3. Karlsson-Szwecja

Waga lekka
1. Stevens-Afryka
2. Ahlquist-Szwecja
3. Bohr-Ameryka

Waga półśrednia
1. Flynn-Ameryka
2. Campe-Niemcy
3. Ahlberg-Finlandja

Waga średnia
1. Barth-Ameryka
2. Azar-Argentyna
3. Pierc-Poł. Afryka

Waga półciężka
1. Carstens--Poł. Afryka
2. Rossi-Włochy
3. Juergensen-Danja

Waga ciężka
1. Lovell-Argentyna
2. Rovati-Włochy
3. Feary-Ameryka

Zapasy (grecko-rzymskie)

Waga kogucia
1. Brendel-Niemcy
2. Francois-Francja
3. Nizola-Grecja

Waga piórkowa
1. Gozzo-Włochy
2. Ehri-Niemcy
3. Koskela-Finlandja

Waga lekka
1. Malmberg-Szwecja
2. Sperling-Niemcy
3. Kurland-Łotwa

Waga półśrednia
1. Johansson-Szwecja
2. Kajander-Finlandja
3. Galei-Włochy

Waga średnia
1. Kokkinen-Finlandja
2. Foeldeak-Niemcy
3. Cadier-Szwecja

Waga półciężka
1. Svensson-Szwecja
2. Pellinen-Finlandja
3. Gruppioni-Włochy
1. Westergren-Szwecja
2. Urban-Czechosłowacja
3. Hirschl-Austrja

(Wolne walki)

Waga kogucia
1. Pearce-Ameryka
2. Zombori-Węgry
3. Jaskari-Finlandja

Waga piórkowa
1. Pihlajamaeki-Finlandja
2. Nemir-Ameryka
3. Karlsson-Szwecja

Waga lekka
1. Pacome-Francja
2. Karpathy-Węgry.
3. Klaren-Szwecja

Waga półśrednia
1. van Bebba-Ameryka
2. Mac Donald-Kanada
3. Lehno-Finlandja

Waga średnia
1. Johannsohn-Szwecja
2. Luokko-Finlandja
3. Tunyoghi-Węgry

Waga półciężka
1. Mehringer-Ameryka
2. Sjoestedt-Szwecja
3. Scarf-Australja

Waga ciężka
1. Richthoff-Szwecja
2. Riley-Ameryka
3. Hirchl-Austrja

Podnoszenie ciężarów

Waga piórkowa
1. Suvigny-Francja
2. Woelpert-Niemcy
3. Terlazzo-Ameryka

Waga lekka
1. Duvergner-Francja
2. Hass-Austrja
3. Pierini-Włochy

Waga średnia
1. Ismayr-Niemcy
2. Galimberti-Włochy
3. Hipfinger-Austrja

Waga półciężka
1. Hostin-Francja
2. Olsen-Danja.
3. Ducy-Ameryka

Waga ciężka
1. Skobla-Czechosłowacja
2. Psenicka-Czechosłowacja
3. Strassberger-Niemcy

Kolarstwo

Sprint
1. van Egmond-Holandja
2. Chaillot-Francja
3. Pelizzari-Włochy

Drużynowy
1. Włochy
2. Francja
3. Anglja

1000 m. na czas
1. Gray-Australja
2. van Egmond-Holandja
3. Rampelberg-Francja

Bieg szosowy 100 klm.
1. Pavesi-Włochy
2. Segato-Włochy
3. Britz-Szwecja

Tandemy
1. Perrin/Chaillot-Francja
2. Bracia Shambers-Anglja
3. Christensen/Gerwin-Danja

Szermierka

PANOWIE

Florety (indywid.)
1. Marzi — Włochy
2. Levis — Ameryka.
3. Gaudini — Włochy.

Florety (zespołowo)
1. Francja
2. i 3. Ameryka i Włochy.

Szpady (indywid.)
1. Cornaggia — Włochy.
2. Buchard — Francja.
3. Agostoni — Włochy.

Szpady (zespołowo)
1. Francja.
2. Włochy.
3. Ameryka.

Szable (indywid.)
1. Piller — Węgry.
2. Baudini — Włochy.
3. Kabos — Węgry.

Szable (zespołowo)
2. Włochy.
3. Polska.

PANIE.

Florety.
1. Preiss — Austrja.
2. Guiess — Anglja.
3. Bogen — Węgry.

Hippika

Tresura koni (indywidualna)
1. Lesage — Francja
2. Mario — Francja.
3. Juttie — Ameryka.

Tresura koni (zespołowo)
1. Francja
2. Ameryka.
3. Szwecja

Szampionat konia (indywidualnie)
1. de Mortanges — Holandja
2. Thomson — Ameryka.
3. von Rosen — Szwecja.

Szampionat konia (zespołowo)
1. Ameryka.
2. Holandja.
3. Szwecja.

Skoki myśliwskie.
1. Nishi — Japonja
2. Chamberlain — Ameryka.
3. von Rosen — Szwecja.

Strzelanie

Z pistoletów.
1. Morigi — Włochy.
2. Hax — Niemcy.
3. Matteucci — Włochy.

Małokalibrowe.
1. Ronmark — Szwecja.
2. Huet — Meksyk.
3. Sosruszka — Węgry.

Hokej na trawie

1. Indje
2. Japonja.
3. Ameryka.

Pięciobój nowoczesny

1. Oxenstierna — Szwecja
2. Lindman — Szwecja.
3. Mayo — Ameryka.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, otwarcie — 31,00, zamk. — 31,00. Paryż, złoty (za 100 złotych) — 285,50, Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377,87—379,87, Żurych, złoty (za 100 złotych) otwarcie —57,50, zamkn. — 57,50, Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46,90—47,30, wpłaty na Warszawę 47,10—47,30, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57,52—57,64.

Londyn, 23 sierpnia. New-York 346,12, Paryż 88,21, Berlin 14,52 i pół, Montreal 396,25, Hiszpanja 43,03, Bruksela 24,92, Włochy 67,34, Szwajcarja 17,80 i pół, Kopenhaga 18,76, Budapeszt 28, Belgrad 215, Sofja 487,50, Rumunja 592,50, Wiedeń 29,75, Moskwa 6,74.

Paryż, 23 sierpnia. Londyn 88,20, Nowy Jork 25,49, Warszawa 285,50.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 23 sierpnia. Loco 7,59, wrzesień 7,62, październik 7,69, listopad 7,87, grudzień 7,87, styczeń 7,94, luty 8,01; marzec 8,08; kwiecień 8,25, maj 8,35, czerwiec —, lipiec —.

Nowy Orlean, 23 sierpnia. Loco 7,59, październik 7,69, grudzień 7,86, styczeń —; marzec —, maj 8,20, lipiec —.

Liverpool, 23 sierpnia. Loco 5,75, sierpień 5,71, wrzesień 5,72, październik 5,74, listopad 5,75, grudzień 5,77, styczeń 5,79, luty 5,82, marzec 5,84, kwiecień 5,86, maj 5,88, czerwiec 5,91, lipiec 5,93.

Egipska, 23 sierpnia. Loco 8,10, październik 7,87, listopad 7,93, grudzień —, styczeń 8,02, marzec 8,11, maj 8,18; lipiec 8,27.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

SŁABSZA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Kursy dewiz europejskich kształtowały się na dzisiejszem zebraniu giełdy pieniężnej zniżkowo. Najbardziej spadły Londyn i Oslo; pierwsza z nich ok. 6—7 gr. na 1 funcie, druga o 50 gr. na 100 kor. (w stosunku do ostatnich nieoficjalnych notowań).

Holandja była tańsza o 5 gr. na 100 fl. hol., dewiza na Paryż o 1 gr. na 100 fr. fr., Szwajcarja o 25 gr. na 100 fr. szw. oraz Włochy o 5 gr. na 100 lirach.

Nowy Jork — czek i kabel były droższe po 0.1 gr. na 1 dolarze.

ZMIENNY NASTRÓJ W DZIALE PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Pożyczki premjowe cieszyły się dość dużym popytem przy tendencji niejednolitej. 3 proc. Pożyczka Budowlana po pewnych wahaniach zyskała 25 gr. na sztuce, 4 proc. Poż. Dolarowa obniżyła się o 20 gr., 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna zwykła była droższa o 75 groszy.

Z innych papierów po niezmienionych kursach obracano 10 proc. Poż. Kolejową oraz listami i obligacjami banków państwowych, 6 proc. Poż. Dolarowa straciła 0,25 proc., a 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna kształtowała się w dalszym ciągu mocno i zyskała 1.50 procent.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — ZWYŻKUJĄ.

Grupę listów stołecznych reprezentowały 4 i pół proc. Listy Zastawne Tow. Kred. Ziem. w Warszawie po kursie utrzymanym oraz 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy, które były droższe o 0.75 procent.

W grupie prowincjonalnej panował również nastrój mocniejszy. 10 proc. Listy Zastawne Tow. Kred. m. Lublina podniosły się o 0.75 procent.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 35,90—35,75, Premj. Poż. Dolarowa, serja III 48,50—48,35—48,40, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 96,75—97, Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 55, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 55—53,50—53,75, Pożyczka Kolejowa 101,, Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Krajowego II em. 83,25, Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94,00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 39,75—39,50, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 59—59,25, Listy Zast. Tow. Kred. m Lublina 56, Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 57,40, Listy Zast. Tow. Kred. m. Siedlec 52.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 73—73,50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 23 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon., ustalona na podstawie cen giełdowych; żyto nowe 16,25—16,50, pszenica jednolita nowa 26,50—27,00, pszenica zbierana 26,00—26,50, owies jednolity nowy 17,00—18,00, owies zbierany 16,00—17,00, jęczmień na kaszę 16,50—17,00; jęczmień browarniany 672 gr. na litr (114 f. hol.) 17,50—18,00.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa neapolitańska.
Kotlety cielęce z mizerją.
Kompot z borówek.

WINSZUJEMY.

Jutro: Bartłomiejowi.
Wschód słońca 4.31
Zachód — 18.47
Długość dnia 14.16
Ubyło dnia 2.31
Tydzień 33.

Pamiątki polskie w Gdańsku.



Szczyt gdańskiej wieży ratuszowej zdobi ciekawa statua króla Zygmunta Augusta — piękny okaz renesansowej sztuki zdobniczej. Na ilustracji podajemy rysunki wyobrażające tę pamiątkę z czasów, gdy miasto Gdańsk oceniło z wdzięcznością opiekę królów polskich.

„Towarzystwo Szetugi“

PRAWDZIWI WŁADCY MANDŻURJI.

Potęga bandyckiej organizacji.

Bandytyzm w Chinach jest czemś już tak tradycyjnem i historycznie starodawnem, że opisanie jegodziejów wymagałoby wielu lat pracy i dałoby w rezultacie — szereg grubych tomów.

Kilka zaś potężnych rozdziałów tej historji należałoby z pewnością poświęcić bandytyzmowi w Mandżurji. Stanowi on bowiem dzięki swemu specyficznemu charakterowi niejako osobną gałąź historyczna niepozbawiona ani romantyzmu, ani niezwykle ciekawych rysów.

Mniej więcej w połowie 19 wieku odkryto w Północnej Mandżurji w dolinie rzeki Albazikha (jeden z dopływów Amuru)

niezwykle bogate złoża złota.

Ponieważ zaś w Chinach od czasów dynastji Juan (13 w. po Chr.) wszelkie kopalnie złota należały zawsze do rodziny cesarskiej, rząd, czyli cesarz — wysłał w tamte okolice liczną kolumnę robotników zaangażowanych mniej lub bardziej dobrowolnie która miała za zadanie zbudowanie odpowiednich szybów i innych potrzebnych urządzeń, oraz eksploatacie złóż.

Tymczasem —jak to zresztą bywa nietylko w Chinach — cała ekspedycja była fatalnie zorganizowana

brakło żywności

ciepłej odzieży, odpowiedniego pomieszczenia i t.d., tak, że pracujący tam kulisi zaczęli wskutek chorób masowo wymierać, popełniać samobójstwa, a w końcu uciekać.

Dezerterzy ci z początku prowadzili niesłychanie nędzny żywot w górach Kingan, który woleli jednak od morderczej pracy rządowej w kopalni złota, lecz po pewnym czasie odkryli niedaleko swoich siedzib jeszcze bogatsze złoża złota, niż w dolinie Albazikhi i naturalnie zaczęli je eksploatować, oczywiście na własny rachunek.

Kopalnia dezerterów była zorganizowana w zupełnie swoisty sposób Zbiegli robotnicy utworzyli coś w rodzaju komunistycznej społeczności, która rządziła wybieralna przez wszystkich członków rada złożona z 25 osób,w kopalni pracowano wspólnie i zyskami dzielono się równomiernie. Komunistyczna ta republika nazwała się „Towarzystwem Szetugi“ i utrzymywała stosunki handlowe z Syberją, skąd kupcy dostarczali jej wszystkiego, wzamian za złoto.

Oczywiście „Towarzystwo Szetugi“ zyskało sobie w okolicy szaloną popularność, zwłaszcza wśród kulisów pracujących na kopalni rządowej. Ucieczki stamtąd stały się czemś masowem i rząd chiński musiał w końcu w braku robocizny posyłać do Albazikhi więźniów skazanych na ciężkie roboty, przez co jednak panujące tam stosunki w niczem się nie polepszyły ani nie pogorszyły.

Ale i „Towarzystwo „Szetugi“, w końcu zaczęło mieć dosyć zbiegów i od pewnego czasu odprawiało z kwitkiem wszystkich nowoprzybyłych. Na szczęście dla tych ostatnich odkryto znowu w dorzeczu Sungari jeszcze jedną kopalnię złota tam założono filję „Towarzystwa“

Wkrótce jednak i tego było zamało.

Członkowie obydwu „towarzystw“ byli oczywiście wyjęci z pod prawa. i uważani przez władze i okoliczną ludność — zresztą nie bez racji — za zwyczajnych bandytów. Sami oni nazywali się z dumą: „Hong Hou Tseu“ — czyli „Czerwone Brody“. I krążyły o nich legendarne opowieści.

Dzięki jednak przypływowi coraz to nowych awanturników, oba towarzystwa zamknęły definitywnie listę swoich członków, zmuszając przez to spóźnionych amatorów kopania złota za własny rachunek, do zajmowania się tym razem już najzwyczajniejszym bandytyzmem.

Proceder ten tak się wkrótce rozpowszechnił że wkońcu władze wysłały w tamte strony silną wojskową ekspedycję karną, która po długich i uciążliwych walkach położyła kres sławetnym „Towarzystwom Szetugi

Nie położyła ona jednak kresu bandytyzmowi, lecz wprost przeciwnie zaczął on dopiero teraz naprawde hulać.

I tak „Czerwone Brody“ hulają tam do dzisiaj.

Nikt sobie dotychczas nie mógł z niemi dać rady, tembardziej, że świetnie zorganizowani bandyci mieli niemały wpływ na historję Mandżurji w ostatnich kilku dziesiątkach lat — a to dzięki przymierzom zawieranym raz z Japończykami, raz z Rosjanami, a raz znowu z Chińczykami, co przy tamtejszym ciągłym bałaganie wojenno - rewolucyjnym, nie było rzeczą zbyt trudną.

Z nich też rekrutują się przeważnie wszyscy główni chińscy kondotjerzy (gen. Czang-Tso-Lin, Czang-Su-Ljang, Maa i inni) i stąd prawdopodobnie pochodzi ta ich „kawalerska fantazja“.

Czy Japończycy dadzą sobie obecnie radę z „Czerwonemi Brodami“ jest rzeczą nad wyraz wątpliwą. Musiałby być najprzód pokój w Mandżurji. A pokój w Mandżurji jest narazie ciągle jeszcze tylko tak zwanem popularnie — marzeniem ściętej głowy.

Ulubienica publiczności obu półkul.



Znakomita artystka Paramountu Sylvia Sydney wybiła się w ostatnich czasach na czoło bohaterek filmowych, nietylko amerykańskich lecz i europejskich. Niewiadomo czy bardziej należy się obawiać wymierzonego rewolweru, czy też pięknych oczu Sylvii Sydney.

Stopnie angielskiego szlachectwa.

Dziedziczność tytułów w Wielkiej Brytanji.

Jak wszystko w Anglji i jej ustrój szlachecki ma swoje cechy osobliwe.

Pierwszy stopień drabiny hierarchicznej angielskiej

tworzy dom królewski.

Król w Anglji jest pierwszym wśród szlachty i arystokracji, nie zaś osobą ponad wszystkimi. Dzieje się to przedewszystkiem dzięki temu, że rodziny panujące, jak Stuartowie, Tudorowie były to rodziny możne i bogate,

lecz nie monarsze

w ścisłem słowa tego znaczeniu. Dzięki temu i dzięki całemu swoistemu ustrojowi konstytucyjnemu nabrało siły oparte na tradycji pojęcie, że król jest „primus inter pares“. Następca tronu nosi tytuł księcia Walji, inni książęta krwi są do chwili powołania do Izby lordów zwykłymi szlachcicami, których małżeństwa zależą od aprobaty króla, aczkolwiek prawo angielskie nie zna pojęcia „równego urodzenia“. a więc i małżeństw morganatycznych. Takie małżeństwa księżniczki krwi, jak z księciem of Fife, z wicehrabią of Lascelles, lub małżeństwo księcia Jorku z hrabianką of Strathmore nie należą do małżeństw morganatycznych, jakiemi byłyby na kontynencie.

Po królu drugim szczeblem tej hierarchji nadzwyczaj ściśle określonej są parowie (peerage). Król może utworzyć tyle parostw ile uzna za stosowne. Parostwo może przejść i na kobiety, które zwą się wówczas „peeresses in their own Right“. Taka dziedziczka parostwa

nie traci tytułu ani rangi

nawet zaślubiając mieszczanina.

Tytuły wysokiej szlachty angielskiej są: książę (duke), margrabia (marquess) hrabia (earl, tytuł hrabiowski obcy określa się wyrazem count), wicehrabia (viscount) i baron najniższy stopień drabiny parowskiej, noszącej nazwę „lordów“. Przysługuje tytuł lorda dożywotniego (Life-peer)

wysokim urzędnikom sądownictwa.

Wszystkie powyższe tytuły należą jednak wyłącznie do właściciela parostwa czyli najstarszego w danej linji rodu, synowie jego noszą nazwisko rodziny nie parostwa (naprzykład syn księcia of Norfolk jest lordem Howard), zaś potomków lorda odróżnia od nieszlachty tylko określenie „the hon“ (honorable).

Następnym szczeblem hierarchji jest szlachta nieutytułowana czyli Gentry, której pierwszą kategorję stanowi dziedziczne szlachectwo (baronetry). Do nazwiska baroneta dodaje się określenie „sir“, a w końcu nazwiska pisze się „Br“. Żona baroneta zwie się lady. Szlachectwo to przechodzi z tytułem baronet na najstarszego syna, reszta dzieci należy do zwykłej szlachty.

Następną gradację tworzy

szlachctwo osobiste.

Nadaja je różne ordery angielskie, jak order Łaźni, Gwiazda Indji, św. Michała i Jerzego oraz inne. Szlachta osobista korzysta również z określenia „sir“ kobiety tytułują się „lady“, dziedziczki „dame“.

Wreszcie do ostatniej klasy szlachty należą: synowie najstarsi dziedzicznej i osobistej szlachty i tychże najstarsi synowie, jakoteż najstarsi synowie młodszych synów parów. Całą tę klasę określa się wyrazem „esquire“ giermek a przy nazwisku jej członków pisze się „hon“ (honorable). W życiu codziennem rozciąga się to określenie „esquire“ na osoby z tak zwanego „towarzystwa“ chociażby były pochodzenia mieszczańskiego.

Radjo wpływa na pogodę!

Nauka stwierdziła słuszność chłopskich przesądów.

Z chwilą wprowadzenia w życie radja, w wielu krajach wśród ludu pojawiały się twierdzenia, że radjo ponosi winę za złą pogodę, że specjalnie ma ono wpływ

na powstawanie burz, ulew itd.

Zdaniem fachowców pogłoski te nie miały żadnego uzasadnienia. Co do anten odbiorczych uznają obecnie już niemal wszyscy, że nie mogą one wywrzeć absolutnie żadnego wpływu na stan pogody. Co innego jednak jest

ze stacjami nadawczemi.

Tutaj rzecz nie jest jeszcze ustalona. Ostatnio pojawiły się we Francji w czasopismach twierdzenia, że zepsucie się pogody i silne opady w północnej Francji, Belgji i Anglji oraz Holandji w ostatnich latach spowodowane zostało wielkiem skupieniem bardzo silnych stacyj radjonadawczych w tych stronach. Stacje te wysyłają fale elektryczne o rozmaitej długości

i psują równowagę elektryczną,

która panuje w atmosferze i która utrzymuje chmury w stanie wielkiego zbiorowiska mikroskopowo drobniutkich kropelek wody, naładowanych elektrycznie odpychających się wzajemnie dzięki temu ładunkowi elektrycznemu. — Z chwilą, gdy w jakibądź sposób, czy to pod wpływem promieni pozafiołkowych, czy też pod wpływem zmian w warunkach elektrycznych atmosfery, które to zmiany właśnie wywołane być mogą przez silne stacje nadawcze — równowaga elektryczna zostanie poruszona, natychmiast poszczególne

kropelki się zlewają

i tworzą się krople wielkie, które spadają na ziemię w postaci deszczu. Wspomniane czasopisma francuskie twierdzą nawet, że wskutek tych zmian kraje zachodnio-europejskie mają obecnie więcej deszczu, aniżeli dawniej, zaś kraje wschodnio i północno-europejskie mniej, gdyż te chmury, które dawniej uniesione bywały aż do północno-wschodnich części Europy, obecnie już wcześniej nad zachodnią Europą znikają z atmosfery i zamieniają się w deszcz.

Ciekawem jest, jakie wyniki przyniosą dalsze badania nad tą bądźcobądź ważną sprawą, mającą znaczenie nietylko dla Europy zachodniej, ale i dla krajów wschodnio i północno-zachodnich.

W związku z tem nasuwają się możliwości **umyślnego wywierania wpływu** na pogodę, a to przez zbudowanie stacji radjowej o bardzo wysokiej mocy w tych miejscach, gdzie chcemy chmury zatrzymać i ściągnąć na ziemię deszcz. Tak np. umieszczanie takiej stacji radjowej na Azorach i w Irlandji mogłoby według tej teorji spowodować dowolne zmiany w pogodzie, a zwłaszcza w ilości opadów całej Europy.

Młoda amazonka.



Panna Paulina Jones w dniu ukończenia lat 13-tu zdobyła 15-tą w tym roku nagrodę w konkursie skoków podczas wystawy koni w Whitstable (hrabstwo Kent w Anglji). Widzimy młodą amazonkę wśród ze swemi wierzchowcami z częścią zdobytych w ciągu swej „karjery“ nagród. Pozazdrościłby ich jej niejeden dorosły kawalerzysta.

„Narodowe“ szlaki ptaków wędrownych.

Odlot bocianów już się rozpoczął...

Stwierdzono, że istnieją trzy wielkie szlaki, któremi posługują się nasze ptaki, wedrowne od niepamiętnych czasów. Gdy rozpoczyna się u nas jesień, ptaki

tracą możliwości odżywcze

i ciągną na południe, gdzie wita je nakryty stół.

Przez dłuższy czas badano tajemnicę ptaków wędrownych, aż wreszcie po mozolnych studjach udało się tę tajemnicę odkryć. Weźmy do ręki mapę Europy i według poniżej podanych danych przestudjujmy drogi naszych ptaków.

1. Zachodni szlak nadbrzeżny. Prowadzi on wzdłuż wybrzeży mórz Wschodniego i Północnego, następnie zwraca się na zachodniem wybrzeżu Francji ku południowi, przechodzi przez Portugalję i Hiszpanję, przez Gibraltar do Afryki. Szlak ten używany jest wyłącznie przez szpaki, czajki, czaple, mewy, jaskółki morskie, drozdy i bekasy.

2. Włosko - hiszpański szlak. Wiedzie on przez Niemcy, Austrję, Węgry, Włochy, wzdłuż wybrzeży południowych, przez Hiszpanję do Afryki. Szlak ten używany jest

wyłącznie przez ptaki drapieżne.

3. Adrjatycko - tuniski szlak. Ciągnie się on przez Węgry, Bałkany, Włochy, Sycylję — do Afryki. Szlak ten używany jest przez mewy, bekasy, czaple i wszystkie prawie nasze ptaki śpiewające.

Bociany i jaskółki mają swoje specjalne szlaki. Bocian używa dwóch szlaków. Pierwszy idzie przez Niemcy, rzekę Wezerę, Francję, Hiszpanję, Gibraltar — do Afryki. Drugi też idzie od rzeki Wezery, przez Austrję, Węgry, Bałkany, Konstantynopol, Azję, kanał Suezki — do Afryki. Tym szlakiem odlatują również bociany z Pomorza, Prus Wschodnich i Zachodnich.

Jaskółki zaś używają wielu szlaków. „Angielskie“ jaskółki odfruwają przez Belgję, Francję, Hiszpanję, Gibraltar — do Afryki. „Niemieckie“ lecą przez Szwajcarję, wzdłuż rzeki Rodanu, nad morzem Śródziemnem do Afryki. „Polskie“ — przez Austrję, Włochy, Sycylję — do Afryki, lub przez Austrję, Węgry, Bałkany, Grecję — do Afryki.

Szybkość lotu jest najrozmaitsza, zależnie od gatunku i wielkości ptaków. Bociany przelatują dziennie od

120 do 200 kilometrów.

Mniejsze ptaki, specjalnie ptaki śpiewające, przelatują dziennie najwyżej 30—60 klm. Godne uwagi jest to, że wyczyny wiosenne przewyższają pod względem szybkości dwukrotnie wyczyny jesienne.

Pierwszy odlatuje od nas bocian. Jeszcze *ostatnie snopy stoją na polach, a on już* się szykuje do drogi na południe. Następnie wyruszają bekasy, które udają się do dziewiczych lasów afrykańskich. Dni stają się coraz krótsze, a więc i czaple żegnają się, aby odwiedzić pełne ryb wody Afryki. Następnie wyruszają dzikie gęsi, żórawie, łabędzie, ptaki śpiewające, jaskółki i kaczki.

Ptaki drapieżne kierują się pogodą. Gdy jest jeszcze ciepło i można złapać coś do jedzenia — czekają, dopiero mróz zmusza je do udania się na południe.

A na wiosnę, gdy zaświeci słońce, znowu wracają do nas.

Życie bez kłopotów nie ma powabu.

Wyznania stuletniej staruszki.

W Anglji jest dość dużo ludzi, którzy żyją do stu lat i dłużej. Stałą rubryką pism angielskich są opisy z życia starców i staruszek.

W tych dniach londyńska „Daily Mail“ wysłała reportera do 102-letniej Mrs. Mary Ann Priest, która przebywa w eleganckim przytułku dla starców w Kensington. Pani Priest jest to bardzo jeszcze rzeźka i o szerokich horyzontach myślowych kobieta, która odpowiada na pytania reporterów

szczerze i czasami dowcipnie.

Na pytanie reportera, czy warto dożyć do 102-ch lat, Priest odparła kategorycznie:

— Nie, nie warto. Taka starość nie jest szczęściem. Nie warto dożyć nawet do stu lat. Niech pan tylko spojrzy. Poczciwi ludzie obdarzyli mnie masą kwiatów, nadesłano mi setki telegramów z życzeniami, zarząd kuchni przygotował dla mnie pudding.

Tu staruszka wskazała na piękny tort, w którym paliły się „102 świeczki“ (stary obyczaj angielski każe zapalać tyle świeczek w dniu urodzin, ile dana osoba liczy lat.) Rodzona siostra pielęgnuje mnie z całem sercem,

a jednak... nie jestem szczęśliwa...

Dziennikarz zainteresował się żywo słowami staruszki.

— Cóż więc pani jeszcze trzeba? — zapytał z uśmiechem.

— Czego mi trzeba? Kłopotów młodości: Tych kłopotów, które nadają życiu tyle powabu. Niech pan zrozumie. Gdy ma się już sto lat, odchodzi od nas wszystko, nawet bóle, nawet troski. Trzeba mi pracy, ciężkiej twardej pracy, mozołów, którebym mogła przemóc.

— Ach, gdybym mogła mieć znowu osiemdziesiąt lat! Niema żywej duszy na świecie, która znała mnie, gdy byłam młodą.

Dziennikarz zamyślił się, poczem zapytał:

— A poza młodością, o co by pani chciała jeszcze prosić Boga?

— Niech się pan nie śmieje! — odparła staruszka. — Chciałabym choć jeden raz jeszcze w życiu pójść do kuchni, wyszorować podłogę, obrać kartofle, ugotować obiad, posprzątać wszystko i położyć się po ciężkiej pracy, by czuć

rozkosz zasłużonego odpoczynku.

Nogi moje niestety nie pozwalają na to....

Staruszka zamknęła oczy i zamilkła.

Podsłuchane.

MAŁY ZDRAJCA.

— Wujciu, niech wujcio tę ziemię zgryzie!

— Ale poco mój mały?

— Bo tatuś powiedział, że jak wujcio będzie gryzł ziemię, to my dostaniemy dużo pieniędzy!

ZŁOŚLIWY.

— Taką pani ma śliczną nową suknię.

—Dostałam ja, gdy skończyłam lat 29.

— Więc suknie z tych czasów znowu są modne?

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.